Nr 165. Kraków 22 Lipca — Sobota. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20	złr. 5	złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu"	złr. 21	złr. 5 c. 25	złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	24 —	6 —	2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU" — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biuro Administracyi „CZASU" przy ul. Różannej w domu pod L. 433; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko **ogłoszenia**: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*

Kraków 21 lipca.

Odbieramy telegram z doniesieniem, że urzędowa *Wiener Zeitung* z dnia dzisiejszego ogłasza nominacyę hr. Agenora **Gołuchowskiego** na namiestnika Galicyi, podpisaną wczoraj 20go przez N. Pana.

Nominacya ta nie była od dawna niespodzianką, a mogła nią tylko stać się dla tych, co pamiętając wystąpienie Namiestnika z powodu rezolucyi galicyjskiej, sądzili, że ten spalił za sobą okręty. Rzeczywiście spalił je, a jednak znów zawinął do portu, z którego był wypłynął, albowiem nieprzyjaciel, z którym hr. Gołuchowski wtedy walczył, pobity, lubo jeszcze nie ze szczętem pokonany, przestał być strasznym na teraz. Tak jest, na chwilę tylko centraliści przestali być strasznymi; ale gromadzą znów siły, szukają sojuszów za granicą i gotowiby otworzyć wrota nietylko obcym wpływom, ale bodaj czy nawet nie obcym wojskom, byle im te powróciły wytrąconą z rąk władzę i panowanie żywiołu niemieckiego poręczyły.

Nominacya hr. Gołuchowskiego, pomijając jego zdolności administracyjne, znajomość stosunków kraju i znajomość ludzi, ma z tego głównie względu wybitną cechę kroku politycznego, że jest świadectwem o zamiarze rządu państwa wytrwania w tym kierunku politycznym, który pozwolił hr. Gołuchowskiemu przyjąć napowrót wysoki urząd. To właśnie, iż hr. Gołuchowski mógł wrócić do władzy po swojem pamiętnem wystąpieniu, jest rękojmią nietylko dla Galicyi, ale oraz dla obecnego gabinetu — rękojmią dla Galicyi, iż stanie się zadosyć wymaganiom, które ta postawiła i do których spełnienia utorowana już droga; dla gabinetu zaś Hohenwarta, iż znajdzie w Galicyi podporę, a pomoc u Namiestnika jej jakby wspólnika władzy naczelnej. Zamiast instrukcye posyłać do Lwowa i brać całą na siebie odpowiedzialność za wszystkie bliższe i dalsze następstwa ich, rząd wiedeński zostawiając Namiestnikowi Galicyi autonomiczną władzę, jest pewnym, że się w ogólnym interesie państwa i w zasadach rządzenia spotka z nim na jednej drodze.

Stanowisko, jakie hr. Agenor Gołuchowski już zajmował, nietylko jako Namiestnik Galicyi, ale co więcej, jako prezes rady ministrów, nie pozwalało przypuszczać, aby poprzestał na mniejszych atrybucyach władzy swojej, a to nam tłumaczy, że mógł i zapewne stawiał warunki pod względem oznaczenia swojego stosunku do rządu centralnego, nie mówiąc już o rozmiarach władzy swojej w kwestyach czysto wewnętrznych kraju, którym ma administrować na nowo. Ale też to stanowisko Namiestnika nie jest osobistym tylko jego przywilejem, lecz co więcej, staje się podstawą stanowiska Galicyi do monarchii, bo niejako dopomaga do rozszerzenia autonomii kraju naszego, do podniesienia jego samodzielności. Już hr. Gołuchowski za dawniejszych rządów swoich w Galicyi przygotował był ten stan rzeczy, znosząc się częstokroć z Monarchą bez pośrednictwa ministrów, tudzież uzyskawszy dla siebie większą samodzielność niż ją mieli inni namiestnicy. Pierwsze też kroki do uwolnienia kraju od potopu obcych mu urzędników językiem, narodowością, uczuciami, dążeniami, interesem, zawdzięcza Galicya hr. Gołuchowskiemu, i to w czasach, kiedy tylko on sam mógł się był na coś podobnego odważyć. Tym sposobem utorował drogę dalszemu autonomicznemu działaniu i uprzątnął pierwsze zawady od stu niemal lat gromadzone w kraju naszym.

Może hr. Gołuchowski okaże się mniej autonomicznym w kraju niż za krajem, nawykły do stanowczości i do szukania w sobie samym sił potrzebnych do uorganizowania kraju, lecz bez tej stanowczości jego nie byłaby Galicya wydobyła się z pod biurokratyzmu, a dziś, oby ta stanowczość przyczyniła się do wyparcia do reszty tych pozostałości biurokratyzmu, które tak przesiąkły wszystkie warstwy narodu, iż władze autonomiczne wzięły go jakby w dziedzictwie po urzędach i urzędnikach; oby mu się powiodło tak usamowolnić kraj wewnątrz, jak do zewnętrznego usamowolnienia najdzielniej przyłożył rękę, a dokona dzieła może trudniejszego, niż pierwsze, bo jak choroba chroniczna upartego.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 19 lipca.

(*E.*) Już kilkakrotnie poruszaną była w dziennikach kwestya wykazów statystycznych na wszechnicy lwowskiej, w których niemieccy profesorowie w sposób najdowolniejszy nadawali słuchaczom narodowość, jaką im się żywnie podobało i tym sposobem wyprowadzali liczbę Niemców taką, jaka bynajmniej z prawdą się nie zgadzała. Dr Dietl, Henryk Schmitt, Dr Libelt, Dr Kremer, hr. Plater, gdyby uklasyfikowanie według narodowości zależało od niemieckich naszych profesorów, figurowaliby w wykazach statystycznych z pewnością pod rubryką Niemców. Dość było mieć imie niekoniecznie kończące się na „ski", aby powiększyć zastęp synów Germanii na wszechnicy lwowskiej.

Aby temu fałszowaniu rzeczywistego stanu rzeczy zapobiedz, postawił Dr Piętak na ostatniem posiedzeniu prawniczego kolegium profesorów wniosek, aby podać do ministerstwa o dozwolenie otworzenia w tak zwanym „Nationale" rubryki narodowości, ażeby słuchacz uniwersytetu sam ją mógł wypełnić.

Wniosek ten napotkał zaciętą opozycyę ze strony profesorów niemieckich i jako główny argument przeciw wnioskowi Dr Piętaka podnieśli, iż tym sposobem nie osiągnie się wykazu wiarogodniejszego, jeżeli każdy będzie mógł przyznać się do którejkolwiek narodowości, a nadto *wird dadurch dem Nationalitätenschwindel Thür und Thor geöffnet.* Zachodzi tu zresztą według głosów niemieckich ta trudność, do jakiej narodowości policzą się Żydzi? Jeżeli bowiem nazwą się Polakami, będzie to fałszem oczywistym, gdyż ani pod względem etnograficznym, ani socyalnym nienależą do polskiej narodowości.

Na to wykazano ze strony polskiej, iż w każdym razie narodowość, do której uczeń się przyzna, w braku innego pewnego kryterium, jest najprawdziwszą, a jeżeli można mówić o jakiem „Nationalitätenschwindel", to niezachodzi on pewnie ze strony młodzieży, ale ze strony dotychczasowych fabrykantów wykazów statystycznych. Co się zaś tyczy Żydów, skoro profesorowie niemieccy żadnych etnograficznych nie podnoszą zarzutów przeciw niemieckiej narodowości literatów i dziennikarzy wiedeńskich wyznania mojżeszowego, i jako pewnik przyjmują, iż są Niemcami czystej krwi, to nie powinni sprzeciwiać się temu, aby nasi żydzi przyznawali się do narodowości polskiej, gdy zechcą.

Na tem samem podobno posiedzeniu publikowano reskrypt dotyczący spolszczenia uniwersytetu lwowskiego. Tem samem okazuje się, iż *Dziennik Polski* mylnie był poinformowany, twierdząc wczoraj, „iż władze akademickie żadnego w tej mierze rozporządzenia nie otrzymały." Nie mogąc wam jeszcze podać dosłownego brzmienia reskryptu i instrukcyi do niego dołączonej, muszę tu tylko nadmienić, iż treść instrukcyi zgadza się w głównych punktach z tem, co już kilkakrotnie wasz wiedeński korespondent podał. Jakkolwiek reskrypt ani instrukcya nie orzekają wyraźnie zasady spolszczenia uniwersytetu, to przecież widać z całego aktu, iż rząd rozporządzeniem tem chciał nam podać środki do rąk, abyśmy jak najprędzej mogli dojść do tego celu. Jedno tylko uderza, iż nie jest powiedzianem, jaki ma być obecnie język urzędowy. W każdym bowiem razie wątpliwość ta może być wyzyskiwaną dla utrzymania dotychczasowego stanu rzeczy. Co się zaś tyczy rozpraw habilitacyjnych i kolokwiów, wyraźnie jest powiedziane, iż te mają się odbywać w języku polskim lub ruskim.

O egzaminach ścisłych, które dotąd tylko w języku niemieckim mogły być składane, nie wspomina reskrypt ani instrukcya. Zdaje mi się jednak, iż pod tym względem żadna nie może zachodzić wątpliwość, iż odtąd w językach krajowych będą mogły być składane.

Wiedeń 20 lipca.

Niedawno temu wspomnieliśmy o zmianach, jakie się gotują w austryackim świecie dyplomatycznym. Dziś możemy bliższe w tej mierze podać szczegóły, nie ręcząc atoli, czy w ostatniej chwili takowe nie ulegną nowym zmianom. O osobie przyszłego ambasadora w Berlinie nie dowiedzieliśmy się nic pewnego, bo tego, co piszą dzienniki o nominacyi jednego z arcyksiążąt posłem w Berlinie, na seryo brać nie podobna.

Najważniejszą zmianą byłaby nominacya p. **Langenaua** ambasadorem w Petersburgu w miejsce hr. Chotka. P. Langenau, jenerał wojsk austryackich, jest obecnie posłem w Hadze. W r. 1848 w wojnie węgierskiej stracił nogę. P. Langenau ma posiadać wielkie zdolności dyplomatyczne. Jeżeli wybór rzeczywiście na niego padnie, mniemamy, że w czasie, kiedy hr. Andrassy przewodniczy gabinetowi węgierskiemu, p. Langenau niezechce na nowem swem stanowisku pamiętać Węgrom rewolucyi z r. 1848-49. Ważną byłaby również nominacya barona **Kübecka** posłem w Stambule na miejsce zgrzybiałego dyplomaty jenerała Prokesch-Ostena. Baronowi Kübeckowi podobno jego uczucia i przekonania katolickie nie pozwalają zostać w Rzymie jako reprezentantowi Austryi-Węgier przy dworze włoskim.

Hr. **Paar**, poseł w Dreznie, ma się przenieść do Kopenhagi, gdzie obecnie pełni obowiązki posła jeden z najwytrawniejszych mężów w zawodzie dyplomatycznym p. Eder. Ostatni ma być przeniesiony na spoczynek — czy dla tego, że tak zdolny? Miejsce hr. Paara w Dreznie ma zająć p. **Pfusterschmid**, obecnie poseł w Darmsztadzie.

Baron Zulauf, jeneralny konsul w Bukareszcie, ma się udać do Aten, a p. Schlechta, dyrektor akademii wschodniej w Wiedniu, człowiek głębokiej nauki, ale teoretyk, ma być mianowany jeneralnym konsulem w Bukareszcie.

Ostatnie szczegóły co do zmiany w Bukareszcie i Atenach są pewne, powyższe zaś szczegóły mniej pewne. Wielkie tutaj w kołach dziennikarskich sprawił wrażenie list wiedeński w jednym z ostatnich numerów *Gazety Wrocławskiej*. Oto ustęp z listu tego: „Hrabiemu Hohenwartowi, który miał czoło w Izbie wyższej wyszydzić cały szczep niemiecki, zapewniając iż sam jest Niemcem, Niemcy austryaccy jedno powiedzieć mogą: panie hrabio! przyjdzie dzień obrachunku, jak Bóg na ziemi i jak Sédan nie po to nastąpił, aby nas zamienić w helotów czeskich." Korespondentem jest jeden z głównych współpracowników jednego z największych tutejszych dzienników.

Hr. Daru, były minister spraw zagranicznych we Francyi, obecnie prezes komisyi francuskiej dla zbadania przyczyn wybuchu rewolucyi paryskiej, w liście do jednego z bawiących tutaj Polaków zapewnia, że memoryał emigracyi polskiej w sprawie udziału Polaków w wybrykach Komuny, we Francyi sprawił bardzo dobre wrażenie.

Peszt 18 lipca.

(*W.*) Odroczenie Reichsratu w Austryi nie rozjaśniło sytuacyi wewnętrznej, co najwięcej usunęło może jedną zawadę dla akcyi ugodowej. I tutaj też nie mogło się ono przyczynić do wyklarowania stosunku opinii publicznej do zmian, jakie zachodzą czy zachodzić mają w drugiej połowie monarchii. — Jedno tylko jest niewątpliwem, to jest całkowite zdyskredytowanie się w Węgrzech stronnictwa wiernokonstytucyjnego. Krok za krokiem zaznaczałem, jak stronnictwo to podkopywało sympatye, które kiedyś miano dla niego w Węgrzech. Dziś do tego przyszło, że obwiniają go o chęci rozwalenia z wiedzą całej budowy państwowej Austryi, gdyby się mu nie powiodło dojść do wyłącznego w niej panowania. Z drugiej strony znowu najlękliwsi nawet wobec reorganizacyjnego procesu Austryi uznają, że teraźniejszy porządek konstytucyjny po tamtéj stronie Litawy, w jego dzisiejszej formie, jest nie do utrzymania. Oba wielkie dzienniki deakistowskie *Reform* i *P. Napló* służą za ciągły wyraz tych przekonań, a nawet *P. Lloyd* związany tylu węzłami z centralistami wierno-konstytucyjnemi daje za wygraną w tej sprawie.

Względy te określają negacyjnie stanowisko opinii, pozostają wszakże obawy zawsze, czy plany hr. Hohenwarta nie okażą się li niebezpiecznemi eksperymentami, a nawet, czy nie zaczepią praw i stanowiska samych Węgier.

Nie omylimy się utrzymując, że część rękojmi uspakajających znalazłaby się w sprawie galicyjskiej i w stosunku Polaków do całej akcyi, tak zwanej ugodowej. Gdy jednak te nie są w tej chwili dość jasnemi jeszcze, tem bardziej przeto oczekiwać potrzeba zupełnego rozproszenia obaw od samejże akcyi. Z tego względu, im prędzej akcya ta wytoczyłaby się na drogę formalną, tem więcej przyczyniłaby się do harmonii, jaka istnieć powinna pomiędzy dwiema częściami jednej Monarchii.

Tymczasem w braku faktów wszystko się tu ogranicza do domysłów i rozumowań opartych na przypuszczeniach. Na tej drodze zasługuje na pewną uwagę artykuł *P. Napló* będący wyrazem przekonań sfer deakistowskich, najwięcej może wpływowych. Artykuł ten przyznając niemożliwość utrzymania obecnego stanu a nieuniknioną potrzebę nowych prób, wróży że Czechy wiele zyskać mogą jeśli okażą się praktycznymi politykami, umiejącymi korzystać z sytuacyi. Natomiast oświadcza, że na traktowanie na podstawie Deklaracyi żaden mąż stanu austryacki nie zgodzi się i zgodzić się nie może. *P. Napló*, zakreśla zarazem z całą szczerością granice ze stanowiska węgierskiego „próbom federalnym", a temi są: postulata siły monarchii i realne dążenia polityki węgierskiej. Gdyby z temi przyjść miało do kolizyi „wtedyby się musiało zdecydować odrazu, co więcej waży, czy chwilowe niezadowolenie, czy też wspólność interesów obu połów monarchii, zapewniona przez prawo." Artykuł ostrzega wreszcie, aby nie brano za jedno przywódzców większości Reichsrathowéj z ludnością niemiecką w Austryi. O ile pierwszych sprawa jest straconą, o tyle mają żywotne znaczenie dla monarchii interesa téj najwykształceńszéj i najzamożniejszéj części ludów Austryi; interesa te nadwerężonemi być nie mogą.

Opuściwszy wszystko, co odnosi się do ogólnych poglądów i wywodów, otwarte stawienie warunków ze stanowiska węgierskiego dla przeobrażeń w Austryi, oddaje niewątpliwie usługę tak wspólnéj sprawie jako też specyalnie akcyi gabinetu przedlitawskiego. Z drugiej strony zaś jest widocznem, że warunki te są wyrazem podnieconych bardzo silnie obaw, które co najspieszniéj usunąć należałoby we wspólnym interesie, gdyż one stanowią niebezpieczny moment położenia.

Sprawa reorganizacyi komitatów rozwija się z całą energią, tak w ministeryum, jako też w komitatach. W tych ostatnich komisye organizacyjne wszędzie już przystąpiły do dzieła. Lewica spełniła dotąd słowo, że weźmie udział w nowych urządzeniach, dlatego, aby bronić tembardziej samorządu i swojego wśród niego wpływu od pretensyj władzy centralnéj. Wszędzie konferencye partyi poprzedzają narady komisyi, i gdzie tylko lewica ma niewątpliwą większość, tam stawia swoje decyzye tyczące wyborów, lub podziału zadania, które to decyzye Nadżupani przyjmują, aby uniknąć zdania na łaskę i niełaskę lewicy całéj roboty. Dotąd procedura ta ma skutek wyborny, gdyż komitaty odżyły w pełnem słowa znaczeniu wróżba najlepsza dla nowego samorządu; lecz i to przecież jest prawie pewnem, że jeśli rzeczy tym pójdą trybem wpływ i znaczenie lewicy nie zmniejszą się pod nowem prawem lecz jeszcze bardziéj ugruntują w kraju.

Korespondent z Bukaresztu do *Reform* donosi z całą pewnością, że przedmiotem zbliżenia pomiędzy Turcyą a Rosyą jest umowa dotycząca zajęcia Rumunii, gdyby tam porządek został zakłócony; Rosya miałaby według téj umowy odzyskać utraconą część Besarabii, w zamian czego poręcza całość Turcyi. — Wiadomość w téj formie, jakkolwiek podana z całą pewnością i z powołaniem się na doniesienia, jakoby otrzymane przez rząd węgierski, wydaje się zupełnie nieprawdopodobną. W każdym jednak razie, ponieważ nie zdaje się wprost zmyśloną, stwierdza ona, że w zbliżeniu moskiewsko-tureckiém tkwią plany, a może i umowy, których ostrze zwrócone jest bezpośrednio przeciw monarchii austro-węgierskiéj.

Paryż 14 lipca.

-*i*- W dniu wczorajszym przypadała rocznica fatalnego wypadku, w skutek którego książę orleański, najstarszy syn Ludwika Filipa, życie postradał. Ktokolwiek pamięcią sięga w r. 1842, ten dobrze zapewne przypomina sobie, jak bolesne ten zawczesny skon sprawił wrażenie, nietylko we Francyi saméj, lecz i w całéj Europie. Książę orleański łączył w sobie tyle pięknych przymiotów, i charakter obywatelski tak wdzięcznie z książęcą godnością jednoczyć umiał, że wszystkie żywioły liberalne we Francyi na jego panowaniu najświetniejsze opierały nadzieje. 13go listopada 1842 r. książę orleański mając objąć dowództwo obozu, pospieszył pożegnać ukochane sobie Neuilly: konie uniosły go, a książę wyskoczywszy z powozu na drodze *de la Revolte*, uderzył czołem o bruk i w kilka godzin nie odzyskawszy już przytomności ducha wyzionął. Był to cios straszny dla Ludwika Filipa, dotykał go zarówno jako ojca i króla. Na miejscu fatalnego wypadku, tuż pod fortyfikacyami Paryża wzniesioną została pamiątkowa kaplica, a co rok stronnicy i przyjaciele orleańskiéj rodziny zbierali się w niéj w tym dniu żałobnym, który był dla nich symbolem wszystkich klęsk, jakie w następstwie Orleanów dotknęły. Za czasów cesarstwa najznakomitsze tylko figury orleańskiéj partyi, jak książę de Broglie, Berrier itp. przybywali na żałobny obchód do kaplicy w Neuilly; inni, albo z obawy policyi cesarskiéj nie śmieli sympatyi swoich dla wygnanéj rodziny okazać, albo co gorsza, wyparli się dawnych bogów, by nowym palić ofiary. Poraz pierwszy dopiero wczoraj po latach wielu, pamiątkowa kaplica tak liczne i tak dostojne widziała zebranie; książąt orleańskiéj rodziny nie było jednak, wszyscy bowiem udali się na żałobne nabożeństwo do Dreux, gdzie się groby młodszéj linii Burbonów znajdują.

O ile ogólnie uważać można, ogół ludności tutejszéj dosyć obojętnie na książąt orleańskich spogląda. Młodsze pokolenie nie znało ich wcale, starsze śród burz politycznych dawną zatraciło tradycyę. W wyższych tylko warstwach francuskiego mieszczaństwa pamięć **mieszczańskiéj** monarchii Ludwika Filipa wiernie dochowaną została, ale i w téj warstwie wielu ludzi nie zrzekając się dawnych sympatyj, przyjmuje szczerze aktualną formę rządu, i na nowe wstrząśnienia narażać Francyi nie myśli. Forma republikancka ma więc dziś wszelkie szanse stanowczego utrzymania się; ale żadna forma rządu nie zbawia narodu, jeżeli instytucye jego są wadliwe, jeżeli krępują rozwój sił jego, i cały organizm społeczny paraliżują. A tak jest właśnie we Francyi. Stary duch biórokratycznéj rutyny wszechwładnym tu jest panem i nie prędko zapewne zdetronizowanym zostanie. Administracyjna centralizacya, posunięta za czasów cesarstwa do ostatnich granic możliwości, tak silnie się zakorzeniła, że i głębsze nawet umysły nie są pojąć w stanie, aby się obejść bez niéj było można. Obszerne rozprawy w Izbie nad projektem dążącym do ograniczenia władzy prefektów i roz-

Część literacko-artystyczna.

Jenerała Henryka Dembińskiego

PAMIĘTNIKI

O POWSTANIU W POLSCE

r. 1830—31.

Około 15 listopada 1830 r. jadącego ze wsi Jurkowa do Krakowa, spotkał mnie na drodze Michał Badeni i wywoławszy z powozu tak, aby nas ludzie nie słyszeli, uwiadomił, że za dziesięć dni ma wybuchnąć powstanie w Warszawie i w całym kraju, i że to dzieje się w porozumieniu z wojskami rosyjskiemi; w końcu dodał, iż garnizon rosyjski będący w Warszawie ruszy z wojskiem polskiem wspólnie w Krakowskie, dla wzięcia pozycyi na przypadek, gdyby wojska austryackie wkraczać chciały. Nie wiele przywięzywałem wiary do tej wiadomości, i interesa moje urządziłem w Krakowie tak, jakbym nic o tem nie wiedział.

Za dni kilka wróciłem na wieś, zkąd powołały mnie interesa do miasta wojewódzkiego Kielc, gdzie przyjechał z Warszawy hr. Roman Sołtyk i z większemi szczegółami o niezawodnie wybuchnąć mającem powstaniu uwiadomił. Przykre wrażenie sprawiła na mnie ta wiadomość, a to z przyczyn następujących: nie ufałem w pomoc wojsk rosyjskich; widziałem bowiem te wojska już w ruchu na Francyę, zbliżające się do Polski; równie wielką niedogodność wybuchu upatrywałem w tem, że w województwach na lewym brzegu Wisły, wielki był w tym roku nieurodaj, tak, że na potrzeby mieszkańców zbiór zboża nie wystarczał. Widziałem jednakże, że z samego położenia rzeczy na tych czterech województwach polegać będzie musiał cały ciężar wojny. Hr. Roman Sołtyk dowodził mi, że moment ten jest najkorzystniejszy; najprzód z przyczyny wycieńczenia wojsk rosyjskich przez kampanię turecką i przez przeszkodę, jaką w rekrutowaniu grasująca cholera w Rosyi czyniła; a potem, że wojsko nasze już odebrało było rozkaz gotowości do marszu na Francyę. Nie przekonały mnie jednak powyższe powody, i radziłem, jeżeli być może, wstrzymać się do trzech miesięcy, aby sam głód wtedy już koniecznie czuć się dający, przyczynił się do poruszenia mas. Rozstanie się więc moje z p. Sołtykiem nie zadowolniło go, i przekonany jestem, że mnie wtedy oziębłym dla sprawy osądził.

Nazajutrz obywatele radę wojewódzką składający, i inni co byli w Kielcach, przyszli do mnie i o pogłoskach wybuchu rewolucyi otwarcie mówić zaczęli. Długo zdania mego nie objawiałem, sądząc, że to, co mnie było przez hrabiego Romana Sołtyka powiedziane, należało zachować w tajemnicy. Lecz gdym się przekonał, że wszyscy o tem gadają, powiedziałem im: „Według mnie „ta rzecz udać się nie może, lecz zdaje mi się być „świętą powinnością każdego, aby gdy raz wybu„chnie powstanie, ślepo i bez oglądania się za „siebie całemi siłami je wspierać, a to przynaj„mniej honór narodowy ocali."

Z zapałem wymówione te wyrazy sprawiły, że wszyscy przyrzekli tej zasady się trzymać. Wyjechałem dnia tego samego na wieś, gdzie już bez zwierzania się żonie niejakie przysposobienia robić zamyślałem. Rzecz jednak tak mi się zdawała niepodobną, a obok tego tyle nieszczęść za sobą mogła pociągnąć, że te myśli trapiąc mnie już niedomagającego, nabawiły choroby, i rad nie rad musiałem położyć się do łóżka. Aż tu dnia 3 grudnia, nadedniem odebrałem od komisarza obwodu Stobnickiego, później jenerała Samuela Różyckiego, sztafetę, w której mnie uwiadomił, że rewolucya wybuchła w Warszawie 29go listopada. Doniósł przytem, że kilku jenerałów polskich zginęło, między innymi Wincenty Krasiński i Różniecki. Pisał również, że gwardye rosyjskie przeszły na stronę naszą i przypięły kokardę polską, oprócz pułku kirasyerów i części piechoty rosyjskiéj, które z Wielkiem Księciem cofnęły się do Mokotowa. Wiadomość o przejściu na naszą stronę Rosyan zdawała mi się nie podobną, z przyczyny wiadomości o przypięciu kokardy polskiéj; gdyż, lubo wiedziałem, że wyższe umysły między Rosyanami dążą do wyłamania się z pod carskiego despotyzmu, byłem przekonany, że im wyższe są te umysły, tem mniej byłyby skłonnemi do przyjęcia kokardy obcego narodu.

Jakkolwiekbądź, wiadomość o tem powstaniu, mocno mnie wzruszyła, i bądź z przyczyny osłabienia przez chorobę, bądź z innéj, nie mogłem się przez parę dni od rzewnego płaczu powstrzymać. We dwa dni dopiero byłem dość silny, aby wstać z łóżka. Młodzież sąsiedzka zaczęła się do mnie zjeżdżać, wzywając, abym stawał na jéj czele. Nadszedł 4go czy 5go rozkaz z Warszawy, aby wszyscy bez wyjątku od lat 18tu do 45ciu stawali uzbrojeni w kosy lub w broń palną, i podzieleni zostali na setnie i dziesiątki pod nazwiskiem *straży bezpieczeństwa*. Posłałem natychmiast zakupić wszelkie kosy w miasteczkach okolicznych, jako i 300 kos z Krakowa.

Przypomniałem sobie urząd, o którym przez dziesięć lat byłem zapomniał, byłem bowiem wójtem gmin Chrobrza, Kozubowa i innych, do siostrzeńców moich Wielopolskich należących, nad którymi miałem opiekę. Objechałem te dobra w dniu 5tym i wpadłem do wsi mego brata do Góry, gdzie młodzież, któréj poleciłem się zebrać, na mnie już czekała. Dziwowaliśmy się dla czego nam wyraźniejsze rozkazy z Warszawy nie nadchodziły. Naród cały pałał chęcią zmierzenia się z wrogiem; już wtenczas doszła nas była wiadomość, że jenerał Chłopicki stanął na czele poruszenia. Umyśliliśmy więc wysłać do niego jednego z nas, z projektem, jak użyć powstania Województwa, sądząc, że za kilka dni wypadnie potrzeba wyprawienia jakiejkolwiek siły na nieprzyjaciela. Napisałem projekt, który zdawał mi się najstosowniejszym na taki wypadek; proponowałem uformowanie legii sześciotysięcznej; dziesiątą jej część składać miały Krakusy konne; część strzelcy celni, we fuzye myśliwskie uzbrojeni, reszta kosyniery, z których każdy miał mieć siekierę za pasem. — Co tam było więcej, nie pamiętam, dodałem tylko prośbę, aby dowódzca legionu wojewódzkiego, zostawiony był województwu. Z projektem tym wysłany został młody Roman Dembowski, później dzielny oficer Krakusów; miał on rozkaz wstąpić do Kielc dla dowiedzenia się, czyli już tam nie istnieje jaka władza, dla dyrygowania powstaniem ustanowiona. Jakoż zastał tam zanominowanym dowódzcą gwardyi ruchomej posła Ledochowskiego, który odradził mu jechanie z mym listem do Warszawy, twierdząc, że projekt podobny mógłby mnie skompromitować. Wrócił więc Dembowski ze złą odpowiedzią. Zdziwiło mnie podobne twierdzenie, i zdecydowałem się czekać na miejscu, uzbrajając jak najspieszniej straż bezpieczeństwa i zaprowadzając odwachy po wsiach stosownie do rządowych rozkazów.

Dnia 8go grudnia już we wsiach moich jako i mego siostrzeńca blisko tysiąc kosynierów uzbrojonych stanęło, w czem tak inne wsie wyprzedziłem, że kozacy nadgraniczni od strony Krakowa już ośm mil bez przeszkody przemknęli się, kiedy dopiero u mnie przez kosynierów zatrzymani, pod eskortą do Kielc odprowadzeni byli.

Tegóż samego dnia udałem się do kościoła w Jurkowie z kosynierami dla poświęcenia broni. Gdy po mszy św. przystąpili kosyniery do ołtarza, gdzie ksiądz Gajewski piękną i patryotyczną z prostego serca miał przemowę, i gdym się sam

budzenia życia na prowincyi, najlepiéj pokazują, jak fałszywe mają jeszcze polityczni ludzie tutejsi o warunkach dobréj administracyi wyobrażenie. Jedni tylko legitymiści pod tym względem postępowe mają pojęcia, i śmiało szczeréj decentralizacyi żądają: rząd nie ma odwagi zerwać z przeszłością, republikanie zaś, przenosząc interes stronnictwa nad interes ogólny narodu, także za utrzymaniem staréj administracyjnéj maszyny obstają. Maszyna to w istocie bardzo dogodna: prefekt jest wszechwładnym panem departamentu, nic w nim bez jego woli lub upoważnienia stać się nie może, wszyscy urzędnicy aż do najdrobniejszego burmistrza, aż do nauczyciela szkółki elementarnéj są mu ślepo ulegli, i ślepo słuchać muszą jego rozkazów; prefekci zaś ze swojéj strony są również ślepemi narzędziami tylko w ręku ministra. Życie narodu jest tu ujęte w sieć biórokratyczną, tamującą wszelką indywidualną inicyatywę. Ten chiński system zaprowadzonym został we wszystkich gałęziach służby publicznéj. Na przykład stawię tutaj publiczną oświatę. Ministerstwo daje program wykładów, co jest słusznem, przepisuje książki stosowne, ułożone na lekcye i zmusza nauczyciela do ścisłego zastosowania się do nich. Były minister oświaty p. Duruy wyrzekł raz, że może powiedzieć, co o któréj godzinie we wszystkich szkołach Francyi czytają, i na któréj stronnicy. Tak było istotnie. Nauczyciele zamienieni byli w maszyny do recytowania, i aby dobrze spełniać swoje obowiązki, osobistości swojéj wyrzec się byli zmuszeni. Tak urządzony system państwowy zabił zupełnie życie samodzielne narodu, i przyzwyczaił go do ruszania się jedynie według przepisu władzy i na rozkaz władzy. W czasie ostatniéj wojny zdarzały się na prowincyi wypadki dziwnie oryginalne, skutki owéj centralizacyi wykazujące. W Wogezach jeden inżynier sformował oddział partyzancki i drogi niszczyć usiłował, dla utrudnienia komunikacyi nieprzyjacielowi. Otóż gdy wezwał do pomocy w tym celu mieszkańców sąsiedniéj wsi, ci odmówili mu pomocy, nie z obawy zemsty Prusaków, ale z obawy, aby ich za to burmistrz do odpowiedzialności nie pociągnął. Bez rozkazu burmistrza za nic na świecie niszczyć drogi nie chcieli.

Opinia ogólna domaga się dziś decentralizacyi, ale jak tylko do wykonania przychodzi, stara rutyna bierze górę, i wszystko po dawnemu zostaje. Tak będzie z pewnością i z owym pracowicie dyskutowanym w Izbie projektem, wiele słów a rzeczy mało.

Niektóre dzienniki wydrukowały w całości memoryał, podany do Izby przez naczelników emigracyjnych instytucyj polskich w Paryżu. Wpłynie to niezawodnie na otrzeźwienie tutejszéj opinii publicznéj, która przeciw nam tak się namiętnie zwróciła. Rzecz szczególna, żaden się jeszcze Francuz nie znalazł, któryby podał do wiadomości publicznéj, jak to ludność polska w W. Ks. Poznańskiem przyjmowała jeńców francuskich; dzienniki żadnéj również o tem nie zrobiły wzmianki. Jest to więcéj jeden dowód, francuskiéj wdzięczności.

W Paryżu aresztują i aresztują bez końca. W klasie roboczéj bieda okropna; każda niemal rodzina straciła któregoś z swych członków; na domiar przyszło kwartalne komorne i ostateczna ruina. Pełno rodzin na bruku. I dziwić się potem, że w tem społeczeństwie, nieznającem co to jest chrześciańska miłość bliźniego, takie się wyradzają nienawiści, i takie straszne zdarzają wybuchy?

Dziś o drugiéj po południu wyleciała prochownia w Vincennes, ofiar szczęściem nie wiele. Na odgłos pękających w powietrzu granatów wielu mniemało, że Prusacy znienacka zaczynają bombardować miasto. Wkrótce pokazało się, że to była tylko eksplozya. To nic nowego, rzekł jeden Francuz, jużeśmy ich tyle od roku widzieli.

Rzym 15 lipca.

Posyłam wam w tłumaczeniu list Ojca Śgo do kardynała Wikarego Patrizzi w przedmiocie dzienników wychodzących w Rzymie. Dokument ten brzmi:

„Gdy Bóg w nieprzeniknionych zamiarach swoich dopuścił, aby Rzym był zajęty wbrew prawu, przywłaszczyciele ogłosili, że Rzym potrzebny jest do całości Włoch, i do zupełnego zjednoczenia wszystkich ich części, jak gdyby nie było jeszcze we Włoszech dwóch małych kawałków, które pozostają pod dawnym swym rządem, i jak mam nadzieję, pozostaną pod nim na zawsze.

„Jednak celem owych wielkich robotników rewolucyi nietylko było przywłaszczenie miasta jak Rzym, celem ich było i jest jeszcze zniszczenie ogniska katolicyzmu i katolicyzmu samego. Do owego zniszczenia dzieła, nie dającego się zniszczyć, podali rękę wszyscy bezbożni, wszyscy wolno-myśliciele, wszyscy sekciarze świata, znosząc każdy część przypadającą na siebie do owego grodu.

„Wszystkie te małe bataliony zebrały się w jeden wielki korpus, i celem ich było lżyć i gruchotać wizerunki N. Maryi Panny i świętych, znieważać i ścigać sług świętego przybytku, gwałcić kościoły i dni świąteczne, mnożyć domy nierządu, głuszyć uszy swemi świętokradzkiemi krzykami, i wszczepiać w serca i umysły, szczególnie młodzieży, truciznę bezbożności za pomocą pewnych dzienników nad miarę bezwstydnych, obłudnych, kłamliwych i niereligijnych.

„Owa piekielna falanga przybrała sobie do głowy wykorzenienie z Rzymu tego, co nazywają fanatyzmem religijnym, jak to mówił smutnej pamięci filozof włoski, nagle przed kilku laty zmarły. Rozgościwszy się w Rzymie, chce ona uczynić miasto to niewiernem, lub zrobić zeń ognisko religii zwanej tolerancyą, jakiej chcą ci, co nie mają przed oczyma idei innego życia, jak życie teraźniejsze, i ci, co sobie wyobrażają, że Bóg zostawia wolną kolej sprawom ludzkim, nie troszcząc się prawie o nasze czyny.

„A rząd, który cierpi cały ten bezład, czy także należy do owej falangi? Chcemy mieć nadzieję, że nie, gdyż potwierdzenie tego byłoby opłakiwania godnem ogłoszeniem upadku tronu. Jednak, aby podać jakieś lekarstwo na tyle cierpień, roześlesz kardynale! okólnik do proboszczów, aby ostrzegli swych parafian, że wzbronionem im jest czytanie pewnych dzienników, mianowicie tych, które drukują się w Rzymie, i aby zakaz ten wydany był w taki sposób, iżby ci, którzy go nie uwzględnią, pojęli, iż popełniają nie grzech powszedni, lecz grzech śmiertelny. Co się tyczy reszty obraz powyżej wspomnionych, a dotyczących pogwałcenia ustaw Bożych i kościelnych, powiesz każdemu proboszczowi: *Argue, obsecra, increpa.*

„W końcu wznieśmy ręce ku Bogu, i miejmy nadzieję, że tyle zamachów przeciw niemu, przeciw jego religii i przeciw samemu społeczeństwu, będą mieć koniec, i że będziemy kiedyś mogli wyjść z tego labiryntu złego, aby odetchnąć spokojnie w cieniu wiary, moralności i porządku.

„Błogosławię cię z całego serca.

„Dnia 30 czerwca w święto św. Pawła.

„Niech się wszyscy nawrócą i niech żyją, aby mogli zawołać do Pana naszego Jezusa Chrystusa: Panie! cóż chcesz, abym czynił?

Pius IX, Papież."

Kardynał Wikary w skutek tego listu wysłał okólnik do proboszczów, w którym jako biskup Rzymski, w imieniu Papieża poleca im zakazać wiernym *sub gravi* czytanie dzienników rzymskich niekatolickich, a mianowicie: *la Capitale*, *la Libertà*, *il Tempo*, *il Tribuno*, *Don Pirlone*, *Diavolo color di rosa*, *Nouva Roma*, *Kaspa*, *Vita Nuova*, *Concordia* i *Mefistofele*.

Sąd wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę sądu powiatowego w Nowym Targu Wiktora Strowskiego na własną jego prośbę do Starego Sącza, a w jego miejsce mianował byłego kancelistę urzędu powiatowego Michała Paszyńskiego.

Lwów 20 lipca. Pozawczoraj — pisze *Gazeta Narodowa* — odbyli profesorowie wydziału filozoficznego posiedzenie w sprawie obsadzenia opróżnionych katedr. Jak wiadomo, profesorowie Niemcy już na początku roku szkolnego rozebrali te katedry jako suplentury między siebie, a dla zasłonięcia się wystosowali pismo do ministra oświaty, iż do układania ternów przystąpić nie mogą, dopókąd ministerstwo nie orzecze, czy uniwersytet pozostanie niemieckim lub nie. Już na początku marca otrzymali polecenie kategoryczne, ażeby przedstawili terna. Puścili jednak rzecz w odwłokę, i dopiero przy końcu maja znowu zebrali posiedzenie, na którem poruszono ale nie załatwiono sprawy obsadzenia katedr. Za to odwlekanie nadesłał im minister oświaty siarczystą naganę, również jak i za opór przeciw odbywaniu „colloquium" dla habilitacyi przez Dra Pilata w języku polskim. Wygowor ten, datowany 20go czerwca, przybył do Lwowa 12go lipca. Zapewne wstrzymał wysłanie jeden z referentów w ministerstwie, który przed delegatami i profesorami Polakami nie tail się z tem, iż będzie sprzeciwiał się do upadłego spolszczeniu uniwersytetu lwowskiego. Pozawczoraj wzięto i reprymendę ministerstwa i sprawę obsadzenia katedr pod obrady. Otóż profesorowie Niemcy znowu starają się, aby w odwłokę poszła rzecz. Nie chcieli układać ternów, mówiąc, iż nie znają odpowiednich kandydatów. Więc większość niemiecka postanowiła, ażeby ogłosić konkursa, poczem dopiero po wakacyach mają ułożyć z kompetentów terna, i przedstawić ministerstwu. Naturalnem następstwem byłoby, iż suplentury zatrzymaliby i przez pierwszy kurs przyszłego roku szkolnego. Mniejszość polska wypracowała wotum osobne, w którem umieściła propozycye ternów na wszystkie opróżnione katedry i wniosła, aby tę sprawę przedłożyć ministerstwu.

Chodzi teraz o to, ażeby nie ogłaszać konkursu, dopókąd ministerstwo sprawy tej nie rozstrzygnie. Spodziewać się należy, że namiestnictwo, mające konkurs ogłosić, wstrzyma się z ogłoszeniem i zapyta ministerstwo pierwej, przedłożywszy mu wotum mniejszości z propozycyami ternów. I spodziewać się należy, że ministerstwo z tych propozycyj będzie mianowało profesorów. Jeżeli bowiem p. Schmidt dziś twierdzi, iż nie zna Polaków zdolnych na katedry botaniki, że nie zna ani Strasburgera, profesora botaniki dawniej w Warszawie a teraz w Jenie, ani Cieszkowskiego, znakomitość europejską z liceum odeskiego, ani Dra Remana, to spodziewać się należy, że on jak i inni profesorowie Niemcy i po rozpisaniu konkursu i po głoszeniu się kompetentów znowu powiedzą, że nie widzą zdolnych kandydatów Polaków, więc nie przedstawiają ternów.

Polecamy tę sprawę uwadze ministra galicyjskiego. Niech nie dopuści, aby profesorowie Niemcy niweczyli wolę cesarską lub przewlekali podobnemi pozorami jej spieszne wypełnienie nawet w tych punktach, w których natychmiast wypełnioną być może.

Minister sprawiedliwości zezwolił na przeniesienie sędziów powiatowych Odillona Scherffa w Bolechowie i Spirydiona Iwanowskiego w Baligrodzie na własną ich prośbę, w tym samym charakterze pierwszego do Kołomyi, drugiego do Niżankowiec.

Minister sprawiedliwości mianował zastępcę prokuratora w Czerniowcach Kornela Kossowicza sędzią powiatowym w Suczawie na Bukowinie.

Minister sprawiedliwości mianował zastępcę prokuratora Edwarda Schäffera w Stanisławowie, oraz adjunktów sądów powiatowych: Jana Skowrońskiego w Lubaczowie i Teofila Feliksa Listowskiego w Dubiecku sędziami powiatowymi, a mianowicie, pierwszego w Bolechowie, drugiego w Krakowcu, ostatniego w Baligrodzie.

Minister sprawiedliwości nadał opróżnioną w Zaleszczykach posadę notaryusza kandydatowi notaryalnemu Eugeniuszowi Szadkowskiemu.

Wiedeń 20 lipca. Prezes delegacyi austryackiej p. Schmerling następującą przemową zamknął posiedzenie tejże delegacyi:

Panowie! Zawiadomił nas właśnie kanclerz państwa, że NPan raczył zatwierdzić uchwały obudwu delegacyj, że NPan raczył objawić nam swoje zadowolenie, co dla prac i usiłowań naszych najpiękniejszą jest nagrodą. Kończymy dzisiaj nasze obrady. Kilka tylko tygodni byliśmy tym razem zadaniem naszem zajęci, do którego powołał nas monarcha mocą ustawy. Mimo to zadanie nasze nie było ani mniej trudnem, ani mniej ważnem.

Członkom delegacyi trudne poruczono zadanie, uczynić zadość obowiązkom w delegacyi obok obrad Rady państwa. Od ich sił, od ich poświęcenia zażądano tego, co zaiste tylko z wielkiem zaparciem się siebie samego wykonanem być mogło — i wykonanem zostało. Pomimo tak zwiększonych wymagań udało się w krótkim czasie przejrzeć ważny materyał, który nam przedłożono, uporządkować, powziąć uchwały i w końcu osiągnąć rezultat, który właśnie dla tego, że był zgodny z uchwałami delegacyi sejmu węgierskiego mógł być przedłożonym do sankcyi Najwyższej.

Lecz nie tylko przez to, iż musieliśmy wytężać wszystkie nasze siły, aby rozwiązać zadanie nasze, ale także przez to, iż musieliśmy na tych, których tutaj reprezentujemy nowe i znów nie małe nałożyć ciężary, zadanie nasze stało się trudnem.

Niepowinniśmy byli uchylić się od przekonania, że wobec wielkich potrzeb skarbowych państwa, nowe i zwiększone ciężary stają się koniecznemi, chociaż je z trudnością tylko ponosić można.

Mimo to nie ociągaliśmy się wcale w uchwalaniu znacznych sum, które uwidoczniła ustawa skarbowa, ponieważ jasną dla nas było rzeczą, że należy zaspokoić potrzeby wojska, aby mieć je gotowem do boju, aby odeprzeć skutecznie napaść wymierzoną przeciw bytowi państwa.

Uchwalając te sumy, daliśmy nowy dowód naszego patryotyzmu i naszej lojalności.

Jedno tylko wypada mi jeszcze wypowiedzieć życzenie, że ofiary ponoszone pomyślnym uwieńczone będą skutkiem. Dostarczyliśmy środków materyalnych, aby rządowi państwa ułatwić jego posłannictwo, szczególniej ministrowi spraw zewnętrznych objawiliśmy wotum ufności uchwalając niektóre fundusze, a kiedy ta ważna sprawa przyszła pod obrady delegacyi i kiedy kanclerz państwa miał sposobność rozwinąć program swej polityki, wtedy okazała się piękna harmonia między delegowanymi a rządem.

Jakkolwiek pojedyncze głosy rzucały cień na politykę kanclerza, to przekonany jednak jestem, że w sercu każdego delegowanego spoczywa jasno, wyraźnie i stanowczo myśl, że Austrya potrzebuje pokoju, i że tylko polityka pokojowa jest dla państwa zbawienną, że nikt by może nie miał odwagi zapłatać Austryę w wojnę dla zrealizowania tych życzeń.

Zaprzeczyć jednak nie możemy, że wszelka czynność, wszelka oględność i mądrość męża, kierującego sprawami Austryi na zewnątrz, ostatecznie zawisłą jest od kierunku, w jakim idzie polityka wewnętrzna. Tylko wtedy, kiedy Austrya potężną stać będzie i szanowaną, zajmie stanowisko w Radzie ludów Europy, tylko wtedy pomyślne przyniesie skutki pokój, o którym tak silnie przemawiał kanclerz państwa.

Niechajże więc polityka nasza wewnętrzna opiera się na zasadach, które są rękojmią rzeczywistą pokoju wewnętrznego, który na tem zależy, aby zadośćuczynić wszelkim słusznym żądaniom, i aby ustrój wewnętrzny państwa spoczywał na podstawie odpowiedniej wymogom czasu, aby przy tem nie cofano się do stanu, który dawno przeminął. Niechajże jednak pominięte będą u steru polityki wewnętrznej urządzenia, któreby mogły wywołać może obawy, niezadowolenia, czy to słusznie czy niesłusznie, u państw sąsiednich, a z których wyniknąćby mogły komplikacye, w końcu nie będące zbawienemi dla państwa.

Najważniejszem z zadań naszych było uchwalenie funduszów dla wojska. Już powiedziałem, że wszyscy przejęci jesteśmy ważnością potrzeby utrzymania gotowej do boju armii; wszyscy przekonani jesteśmy, że najlepsza wola, najlepszy pogląd panuje w szeregach mężów, którzy są u steru armii, i że nieustannie zajęci są wykształceniem armii, aby gotową była do ich celów.

Wdzięcznie także uznajemy, że wszyscy przywódzcy w wojsku, powiadam wszyscy, od jenerała aż do podporucznika przejęci są ważnością swego powołania, i że z całą gorliwością, idącą zapewne aż do granic możebności, starają się o wykształcenie żołnierza, którego prowadzenie im poruczono.

Również wdzięcznie uznać winniśmy, że nasi młodzi żołnierze z zapałem poświęcają się stanowi, do którego należą, że armia nasza do tej chwili strzeże wzorowej karności. Widać to teraz przy przenoszeniu pułków, z któremi ludność niechętnie się rozstaje; spodziewać się dlatego można, że każdy pułk do nowego przychodzący garnizonu, powitanym będzie również uprzejmie i serdecznie, ponieważ dzisiaj nie ma przedziału między żołnierzem a obywatelstwem.

Pierwszem atoli i najważniejszem zadaniem nowszych czasów jest, aby wojsko mogło być jak najprędzej mobilizowanem. Gdzie tego nie ma — wojna przegrana. Na nic się jednak nie przydadzą wszelkie usiłowania administracyi wojskowej około szybkiej organizacyi, jeźli nie będzie jej popierał rząd silny; jeźli rozkazu centralnego nie usłuchają w ostatnim zakątku państwa, jeźli wszystkie nici nie schodzą się w centrum, natenczas nie możebną jest szybka mobilizacya, natenczas zwichniętem zostaje skuteczne działanie wojska.

W końcu wspomnieć mi jeszcze jedno wypada. Dawniej armia nasza była armią złożoną z żołnierzy z powołania. Żołnierz kiedykolwiek pod chorągiew wezwany, w krótkim bardzo czasie czuł się członkiem rodziny nowej, prawie zrzekał się przynależności do kraju, do którego przez urodzenie należał.

Wówczas pod chorągwią wyrabiał się prawdziwy duch wojskowy, który — mogę to powiedzieć — był prawdziwie austryackim. Teraz położenie rzeczy jest inne. Mamy lud pod bronią, lud w ciągłych stosunkach z armią. Krótki czas służby sprawia, że ludzie młodzi zaledwie się wyćwiczą, wracają między lud, i znów zeń nowi wypływają. Teraz duch ludności cechować będzie ducha wojskowego.

I dlatego duch ludności musi być prawdziwie austryackim, jeźli wojsko ma być austryackiem.

Panowie! Opuszczamy Wiedeń, a większa część z nas wraca do domu, że tak powiem, ze smutnem uczuciem. Przyszłość widzimy okrytą czarną jakąś zasłoną. Nie wiemy, co ona nam przyniesie. W tak poważnej chwili wszyscy czujemy, iż należy nam patrzeć w stronę, z której się jedynie spodziewać możemy, iż nadejdzie rozjaśnienie i zadowolenie.

Mądrość Jego ces. Mości naszego najłaskawszego Pana, jest dla nas wskazówką; Jego mądrości powiedzie się pogodzić żywioły przeciwne; Jego mądrości powiedzie się okręt państwa zagrożony falami, do bezpiecznego skierować portu; Jego mądrości powiedzie się poprowadzić dalej politykę Ojców, pod którymi Austrya stała się silną i potężną, i utrzymać państwo takiem, jakiem jest od wieków! Korona cesarska świecić będzie wiecznym blaskiem. W końcu też czynności naszej Jemu należy się od nas wyraz czci, przychylności i wdzięczności, dlatego wznoszę okrzyk: Niech żyje Jego ces. Mość Franciszek Józef!"

Po wzniesieniu trzechkrotnem tego okrzyku przez zgromadzonych i przemówieniu dziękczynnem bar. Pascotiniego dla przewodniczącego, posiedzenie zostało zamkniętem.

Rosya.

Od pół roku przeszło dzienniki rosyjskie są zapełnione polemiką o urządzeniu szkół średnich realnych i klasycznych. Wskazywaliśmy parę razy na wzajemne stanowisko prasy rosyjskiej w tym względzie. Polemika wynikła z powodu roztrząsania w Radzie państwa zmian uzupełniających ustawę z r. 1864. Obecnie Car wydał rozporządzenie pozostawiające ogólne zasady urządzenia szkół średnich, wraz ze zmianami w ustawie gimnazyów. Zmiany te wszakże nie dotyczą kwestyi zasadniczej i Car polecił jeszcze ministrowi oświecenia wygotować nową ustawę o gimnazyach klasycznych i realnych, którąby objęła całkowity zbiór postanowień we względzie szkół średnich wydanych.

Zamiarem ministerstwa jest widocznie nadać wychowaniu bardziej klasyczny kierunek, wskazuje na to zabronienie postępowania do uniwersytetu uczniom, którzy ukończyli gimnazya realne, oraz zakaz przekształcenia gimnazyów klasycznych na realne.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 lipca. Wicher, który wczoraj po południu nagle się zerwał, wytłukł gdzie niegdzie okna zostawione otwarte, a nawet były przypadki wyszarpania skrzydeł okien. Dziś wiatr trwa dalej i strącił nawet w parę miejscach uszkodzone gzemsy gipsowe.

— Jutro w sobotę o godz. 12ej w południe odbędzie się w *Collegium juridicum* (naprzeciw kościoła S. Piotra) publiczny wykład habilitacyjny Dra Franciszka Kasparka z zakresu filozofii prawa, a mianowicie: „o stanowisku Hugona Grocyusza i znaczeniu tegoż dla nauki filozofii prawa."

— Stopień magistra farmacyi na tutejszej Wszechnicy otrzymali w dniu dzisiejszym pp. Jan Janoszek i Karol Ingarden.

— Dr Piotr Burzyński, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego wydał właśnie 4ty zeszyt i ostatni drugiego tomu dzieła swego: „Prawo polskie prywatne." Zeszyt ten o 200 stronnicach traktuje prawo majątkowe, i kończy dwutomową uczoną pracę obejmującą tysiąc paręset stronnic, wyszłą w drukarni Akademickiej, która zajmuje się także sprzedażą tak całego dzieła jak i poszczególnych zeszytów.

— Ponieważ gmina obowiązaną jest płacić koszta leczenia w szpitalach publicznych ubogiego chorego do niej należącego, przeto zdarza się często, że wójt gminy odmawia udzielenia ubogiemu choremu świadectwa ubóstwa, bez którego jeśli chory nie posiada własnych funduszów, nie zostanie przyjętym do szpitala. Choroba, którąby wymagała krótkiej kuracyi, pogarsza się w skutku ociągania się władzy gminnej i nietylko naraża chorego, ale wypada dla gminy drożej, gdy kuracya musi być dłuższą i kosztowniejszą. Właśnie świeżo zdarzył się taki przypadek, że nie przyjęto osoby chorej ubogiej do szpitala, z braku świadectwa ubóstwa, a gdy się o wiele później zgłosiła ze świadectwem, które przecież uzyskała, choroba tak się rozwinęła, że poczytaną jest za nieuleczoną.

— Poseł brzeżański p. Emil Torosiewicz porozumiawszy się z kolegą swoim p. Józefem Wereszczyńskim sprosił wyborców swoich z większej własności ziemskiej na d. 30 lipca do Brzeżan, dla zdania sprawy z czynności delegacyi galicyjskiej w Radzie państwa.

— W Poznaniu otwartą została drukarnia Łebińskiego. Jest to drukarnia potąd Kraszewskiego w Dreznie, którą p. Łebiński nabył i sprowadził do Poznania.

— W nocy 18go skradziono Janowi Krawczykowi w Rząsce, budnikowi kolei północnej, kufer, w którym się znajdowało 2500 złr. po największej części w srebrze, odzież żony, czapka budnika ze znakiem „K. F. N. B.", zegarek kolejowy z takimże napisem i własny jego zegarek srebrny.

— Z końcem lipca zaprowadzoną zostaje w miejsce poczty pieszej między Uściem solnem a Bochnią codzienna poczta wozowa.

— Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego (lwowskiego) oglasza, że na kolejach galicyjskiej i czerniowieckiej zniżono cenę przewozu robotników w wagonach 3ej klasy w pociągach osobowych i mieszanych na 9 centów za milę z dodatkiem przypadającego *agio* i opłaty stęplowej, jeżeli jedzie najmniej 10 robotników naraz. Warunki są: opłata całej należytości z góry i wykazanie się odpowiednią asygnacyą dyrekcyi kolei, po którą zgłosić się należy do Komitetu Tow. gosp. we Lwowie z podaniem liczby ludzi sprowadzanych, terminu ich odjazdu, stacyi wsiadania i wysiadania, adresu podającego.

— Jedno z wiedeńskich pism ekonomicznych pisze: Minister handlu nakazał, aby sprawa ogrzewania pociągów kolei żelaznych była wzięta pod dokładną rozwagę i została spiesznie załatwioną, tak, aby publiczność podróżująca widziała już tej zimy ziszczone oczekiwania swoje. My nie wątpiąc o dobrych chęciach Ministra, przypuszczamy, że znajdą się sposoby przewlekania tej sprawy. Teraz jeszcze ciepło, więc nie ma się co spieszyć; jak przyjdzie zima, zapóźno zaczynać.

— Wyszły świeżo 14ty zeszyt *Przeglądu Lwowskiego* mieści w sobie: „Nieszczęśliwi" (z rosyjskiego);— „Czy Jezuici zgubili Polskę?" (c. d.);— „Karta wspomnień" Berlicza Sasa (c. d.);— „Liberalizm wiedeński na wszechnicy krakowskiej" (o Girtlerze) przez X. Z. G;— „Katolicy w Petersburgu i X. biskup Staniewski";— „Literaci w Niemczech" (wyjątek z *Tyg. kat.*);— „Jubileusz Ojca Śgo w ziemiach polskich" (c. d.);— „Kronika".

— Redakcya *Dziennika Poznańskiego* mówi, że nie wie wcale o zamiarze wycieczki Wielkopolan do Lwowa,

---

z dobytym pałaszem równie do ołtarza zbliżył, powstało tak nagłe szlochanie wszystkich obecnych w kościele, że i ksiądz przy ółtarzu i ja sam od łez wstrzymać nie mogliśmy się. Kobiety wiejskie rzuciły się do nóg moich z tak rozrzewniającym płaczem, żem widział potrzebę krótką przemową wzbudzić w nich ducha; lecz miejsca nie mogąc znaleźć przy ółtarzu, a cofając się przed ciżbą, mimowolnie prawie na schody ambony wyszedłem, a następnie miejsce księdza na ambonie zająłem, i krótką przemową z pałaszem dobytym w ręku ztamtąd do ludu miałem, któremu przykład nasz cośmy więcej do stracenia mieli, przykład sąsiada mego księcia Michała Radziwiłła, który wtedy w rządzie zasiadał, przełożyłem i tém umysły uspokoiłem i odwagi potrzebnej dodałem, wzbudzając zarazem ufność w kosę przez przyrównanie jej do krótkiego pałasza, który w ręku trzymałem.

Dziewiątego czy dziesiątego grudnia odebrałem nominacyą od regimentarza jenerała Małachowskiego na dowódzcę obwodu Miechowskiego, dokąd, już dla bezdroży jesiennych, już dla zachęcenia włościan po drodze, konno w stroju powstańskim (mundurze dawnych krakusów), z czapką krakowską wybrałem się, naganiając każdego wójta gminy, u którego odwachów porządnie zaprowadzonych nie znalazłem. Nie chodziło bowiem tyle o potrzebę odwachów, jak o ważny wpływ moralny, jaki przybrana postać wojenna kraju, tak na jego mieszkańcach, jak na zagranicznych wywrzeć miała.

Nim wyjechałem z Jurkowa, miły widok mi sprawił młody sąsiad mój Kanty Łuniewski, dziedzic wsi Probołowic, który posłuszny rozkazowi wydanemu przez Dyktatora, aby wszyscy podoficerowie byłego wojska stawali napowrót do szeregów, lubo miał prawo żądać umieszczenia jako oficer, wyekwipował i uzbroił dwóch jeźdźców, i z nimi czwartego dnia po otrzymaniu wezwania przed okna moje przymaszerował. Takich ułanów powstańczych, cudem prawie z tą szybkością na potrzebę ojczyzny biegących, trudno w którym kraju oprócz Polski napotkać.

Przypominam sobie szczegół, który w czasie swoim Dmuszewskiemu, redaktorowi *Kuryera Warszawskiego* podałem, a który zdarzył się u sąsiada mego Strzyżewskiego we wsi Kolossy: Chłop stojący na warcie we wsi z kosą, jako do straży bezpieczeństwa należący, mówiąc z panem Strzyżewskim, powiada do niego: „Wielmożny Panie, „to dobrze, my się uzbrajamy, kieby tylko panowie nie sfałszowali, bo my już kilka razy tak „zrobili, a panowie zawsze sfałszują".

Niewiedział chłop, jak niektórych naszych przywódzców przepowiednią tą, prostym sensem osądził. Nie wspominam tu Krukowieckiego, bo ten uchwycił tylko wątek robót, przez demagogów po pismach prowadzonych, a na ulicach Warszawy w czyn zamienionych.

Dojeżdżając do Miechowa, dognany zostałem przez jednego z sąsiadów moich; a ten usilnie nalegał, abym 15,000 zł. polskich, których się był dorobił od niego wziął sposobem pożyczki, i lubom przedstawiał niebezpieczeństwo, że mogę zginąć, i majątek mój przez nieszczęśliwy obrót tej wojny przepaść może, odwrócić się niedał, twierdząc, iż spokojniejszym będzie, oddając pieniądze do rąk moich, niż gdyby je gdziekolwiek podług dawnych zwyczajów w depozycie złożył.

Obywatel ten był niejaki pan Chyliński, trzymający dzierżawę o parę mil od wsi do mnie należącej Sędziejowice, o sześć mil od Jurkowa, gdziem wtedy mieszkał. Ujechał więc blisko ośm mil żeby mnie znaleźć, to jest dopadł mnie na noclegu w Kobylnikach. Gdy tam przybył, prosił mnie, ledwie że nie błagał, abym te 15,000 przyjął sposobem depozytu. Zrazu słyszeć o tem niechciałem; radziłem mu dojechać do wolnego miasta Krakowa, i tam w jakim klasztorze, zwyczajem przodków naszych złożyć tę sumę. Okazywałem mu, że ja biorąc udział w powstaniu, narażam się na stratę całego mego mienia itp., lecz on o niczem słyszeć nie chciał. Widząc, że go nic przekonać nie może, zapytałem go: I w jakiejże to monecie pan masz te pieniądze? a na jego odpowiedź: „że ma 10,000 w papierach, a 5000 w rublach srebrnych", mówię mu: papiery mogą przepaść, bądź przez jakie rozporządzenia rządu, bądź inaczej, to te wezmę, alebyś pan chyba nie miał zdrowego rozsądku, abyś woreczka z pięcioma tysiącami srebrem nie umiał tak zakopać w domu, żeby ich nikt nie znalazł. Przecie na to przystał. Na 10,000 złp. dałem mu rewers, z zastrzeżeniem, że jak się dowie, że jestem w Kielcach, żeby tam zjechał (mieszkał o 2 mile od Kielc) i akt notaryalny wziął, mocą którego mu wieś Sędziejowice w dzierżawę przeznaczam. Odjechał z tym rewersem. Trzy miesiące siedziałem potém w Kielcach, jako dowódzca wojewódzki, a on ani myślał o lepszem zabezpieczeniu kapitału. Dopiero po naszym upadku, przylatuje do Krakowa zatrwożony; wymówiłem mu nieco jego niedbalstwo w czasie mego pobytu w Kielcach, i 10,000 oddałem mu srebrem, ofiarując nawet koszta podróży powrócić, ale zbyt wdzięczny był za oddanie powierzonych pieniędzy, aby to chciał przyjąć. Bez zarumienienia mogę tu dodać, że te pieniądze użyłem na potrzeby kraju.

Piszę te szczegóły z przyczyny, iż pamiętników tych może przed śmiercią moją ogłaszać nie będę, niech więc dzieciom moim za naukę to służy, że szczupłym majątkiem znacznego dorobiłem się był dochodu, lecz większy nierównie był mój u sąsiadów kredyt, do którego doszedłem ścisłem dotrzymaniem zawsze zobowiązań moich, tak, że na interesie ze mną, śmiało mogę powiedzieć, nikt nigdy straty nie poniósł, ja często na innych; jednakże Pan Bóg pracę moją hojnie wynadgrodził. To samo i w życiu publicznem: niechciałem niczego, prócz możności bycia pomocnym krajowi, i tym sposobem prawie mimowolnie do najpierwszego zaszczytu doszedłem; a jeżelim na tym nie wyratował ojczyzny, bolesne, lecz sumienne mam przekonanie, że stało się to w części przynajmniéj z przyczyny, żem nie znalazł w innych podobnego zrzeczenia się osobistych widoków.

Przybywszy do Miechowa, zająłem się urządzeniem obwodu na sekcye, których szesnaście zrobiłem, i nad każdą byłego wojskowego mianowałem, aby ludzi zdatnych do boju i mniej potrzebnych gminom lub rodzinom, wybierał i w obrotach szkoły żołnierza ćwiczył.

Zastałem już w Miechowie rozkaz dostawy krakusów konnych, w proporcyi jednego z 30tu dymów. Gorliwość w obywatelach była tak wielka, że już 12go grudnia jeźdźcy przez dwory dostawiani, ze wszech stron przybywać zaczęli, lecz dla braku furażu, musiano ich do wsiów poodsyłać. Przybywali liczni ochotnicy z Krakowa i Galicyi, najwięcej ludzi skromnych, istotnie *Ojczyznie* poświęcających się. Tym marszruty z prawem kwatery bez żywności udzielałem, dając z własnej kieszeni fundusze na drogę, w stosunku 15tu groszy na milę. Inni zaś, najwięcej fraczkowi, przybywający niby na pomoc Ojczyznie, na rachunek wolności różnych bezprawiów się dopuszczali. Tych ostatnich jak najsurowiej karałem, gdyż mam to przekonanie, że w każdém powstaniu, im więcej kraj wysileń robi, tém więcéj własność prywatna i spokojność mieszkańca szanowana być powinna, aby złe wtedy tylko czuć się dało mieszkańcowi, gdy go ominąć niepodobna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

o czem piszą lwowskie dzienniki, i że żadne dotąd przygotowania w tym celu nie były robione.

— D. 18 lipca otrzymał na uniwersytecie wrocławskim p. Teofil Ciesielski z Grabowa, w Poznańskiem, stopień doktora filozofii, z dodatkiem „z największą pochwałą". P. Ciesielski napisał rozprawę botaniczną po niemiecku pod napisem: „Badania nad wykręcaniem się korzeni". Rozprawa ta ma zawierać zupełnie nowe pojęcia o roślinach. P. Ciesielski obejmuje posadę kustosza przy zielniku uniwersyteckim w Wrocławiu.

— Pod Tłumaczem utonął 9go b. m. rekrut od ułanów Antoni Heidenreich.

— W powiecie Bireckim spadły grady d. 18, 20, 29 i 30go czerwca, tudzież 6 i 7go lipca i wielkie zrządziły szkody.

— D. 11go lipca zgorzało w Nowem Siole w powiecie Cieszanowskim przez nieostrożność 17 domów mieszkalnych i 37 budynków gospodarskich. Szkoda niezabezpieczona, wynosi około 12,000 złr.

— Warszawskie Towarzystwo muzyczne rozpisuje konkursa: 1y na sonatę na fortepian i jeden instrument smyczkowy albo dęty; nagroda 150 rubli; 2gi na chór czterogłosowy, na głosy mieszane, bez towarzyszenia instrumentów, do psalmu 93go Jana Kochanowskiego, zaczynającego się od słów: „Pan chce królować, odział się zacnością": nagroda 50 rubli; prawo wydania zostaje przy autorach; termin obu zadań do 1go listopada rb. Ubiegać się mogą osoby zamieszkałe lub urodzone w królestwie Polskiem, chcćby nieobecne. Sędziami nadesłanych dzieł są: Franciszek Liszt, Stanisław Moniuszko, Adam Münchheimer, Karol Reineke i Aleksander Zarzycki.

— *Schlesische Ztg* prostuje doniesienie o wzięciu buławy Sobieskiego ze zbiorów drezdeńskiego muzeum, aby obdarzyć nią królewicza Alberta Saskiego, z powodu mianowania go marszałkiem przez cesarza Wilhelma. Prawdą jest, że ks. Albert otrzymał buławę Sobieskiego, lecz według *Schles. Ztg* rzecz się tak miała. Buława Sobieskiego z pod Wiednia znajdowała się w skarbcu cesarskim w Wiedniu; Cesarz Wilhelm uprosił ją u Cesarza Franciszka Józefa dla jego brata ciotecznego królewicza Saskiego.

— Dzienniki wiedeńskie donoszą o aresztowaniu tam niejakiego Zashmanna alias Debikowskiego, redaktora niemieckiego pisma humorystycznego *Knute*, a który miał być kiedyś redaktorem pisma *Grenzwaechter* w Krakowie. Otóż p. Zashmann próbował niegdyś nie w Krakowie, lecz w Czerniowcach wydawać pismo pod powyższym tytułem, ale mimo najlepszych chęci, nie tylko nie podołały mu siły, ale przekonał się, o czem nie mogą się przekonać wiedeńskie dzienniki, że Galicya a nawet Bukowina nie są polem dla dziennikarstwa niemieckiego. Żyły wprawdzie na polskiej ziemi *Lemberger Ztg* i *Krakauer Ztg*, jak żyje jeszcze *Czernowitzer Ztg*, ale żyły i żyją tak długo, jak im fundusz dyspozycyjny stoi na usługi. Ow Zashmann wychował się na Bukowinie i zwał się nie z angielska Zashmann, lecz po niemiecku Zassmann, a nie zwał się Debikowskim. Był on ścigany listami gończemi w zeszłym roku za jakieś grzechy nie mające nic z jego dziennikarstwem wspólnego, i teraz został aresztowany.

— D. 17 b. m. umarł w Lipsku po krótkiej chorobie znany pianista Karol Tausig syn pianisty w Pradze czeskiej Alojzego Tausiga, urodzony w Warszawie 1841 r. Był to z uczniów Liszta najwierniejszy wykonawca jego utworów. Przed parą laty podczas pobytu swego w Wiedniu nosił się Tausig po polsku, uważając się za Polaka.

— D. 18 lipca odbył się w Hadze ślub księżniczki Maryi, córki księcia Fryderyka Holenderskiego, z ks. Wilhelmem Wied; oblubienica ma lat 30, oblubieniec lat 26.

— Dnia 20go lipca po rannym deszczu częściowa pogoda, po południu krótki deszcz ponownie; termometr od 12°0 doszedł do 23°.2 R. Barometr idzie w górę; dnia 21 lipca o godz. 6ej rano stan jego był 326·75, termometru + 11°.4 R. Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 22 lipca, Śej Maryi Magdaleny.

Sprawy sądowe.

(Ciąg dalszy).

Proces Neczajewa. Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonych.

Przewodniczący zapytuje oskarżonych, czy się przyznają do zarzuconych im przestępstw. Przyznanie zupełne dali Uspieński, Kuźniecow, częściowe Pryżow i Dementiewa, inni nie przyznali się do winy.

Następuje przesłuchanie oskarżonych. Pierwszy:

Kuźniecow opowiada swój udział w spisku. Poznał się z Neczajewem przez Dołgowa. Ostatni zaprowadził go do ogrodu w instytucie i przedstawił człowiekowi, który się nazwał Jan Piotrowicz (syn Piotra). Oskarżony do chwili aresztowania znał Neczajewa pod tym tylko nazwiskiem. Neczajew przy pierwszem poznaniu zaczął mówić, że chwila obecna wymaga, aby nie myśleć o książkach jedynie, lecz trzeba spojrzeć na życie i na te przyczyny, które przeszkadzają do zajęć. Mówił wiele o niedoli klas biednych, o towarzystwie będącem za granicą, którego celem jest zbliżyć wszystkie interesa klas społeczeństwa i połączyć te klasy we wspólnej pracy, że ostatecznym celem towarzystwa jest znieść różnicę pomiędzy wykształconą mniejszością, a większością przez nią wyzyskiwaną. Utrzymywał on, że w Rosyi lud powoli schodzi do ostatecznej nędzy, i ztąd wyprowadzał wniosek, że on prędko się zbuntuje. W takim razie, mówił, grozi Rosyi powrót czasów Razina i Puhaczewa; dla powstrzymania tego nieszczęścia trzeba skierować ruch w takim kierunku, aby on doprowadził do celu powszechnie pożądanego. Na potwierdzenie swych słów dodawał, że są pewni ludzie, którzy pracują i znają stosunki, ludzie ci już teraz muszą w wielu miejscach powstrzymywać przedwczesne wybuchy, jak to np. miało miejsce podczas studenckich spraw w marcu 1869 r.

Dalej mówił, że lud zapewne zbuntuje się 19 lutego 1870 r. lub, że to będzie chwila stosowna do wywołania ruchu, do energicznego działania. Odradzał wszelkie działanie spokojne jako nieprowadzące do celu i radził trzymać się drogi czynu. Oskarżony spierał się z nim, ale w końcu ustąpił i uznał słuszność jego poglądów. Wówczas Neczajew wezwał go do pomagania sprawie, chociażby najmniejszą rzeczą. Kwestyę tę stawiał w taki sposób, że w razie odmowy musiałbym nazwać się podłym, więc przystałem po części. Przy drugiem widzeniu oskarżony znów się spierał mianowicie o treść proklamacyi noszącej tytuł: „Zemsta ludu", Neczajew oświadczył mu, że jest to tylko postrach rzucony na partyę reakcyjną. Poczem zaprowadził oskarżonego do mieszkania Dołgowa, i tam oświadczył, że z obecnych pięciu ma się utworzyć pierwsze koło. Byli tam prócz oskarżonego, Dołgow, Iwanow, Ripman i Neczajew. Zalecił przytem tajemnicę i polecił tworzyć nam koła ze swych znajomych na zasadzie organizacyi, jaką nam przedstawił.

Oskarżony rzeczywiście zebrał jedno koło, ale w niem nie przestrzegał ścisłych zasad przyjmowania do organizacyi, a wkrótce zawezwany został do koła wyższego stanowiącego drugi stopień organizacyi. Neczajew wtenczas zmienił ton postępowania, zażądał bezwzględnego posłuszeństwa dla rozkazów komitetu, którego on miał być osobą zaufania. Sam czynny i nie strudzony, sypiał tylko parę godzin dziennie i niby uskarżał na nawał pracy, jaką mu komitet nakłada, tem samem zmuszał innych do równej działalności. Razu pewnego przyszedł na zebranie zły i kwaśny i po długiem milczeniu oświadczył, że w Petersburgu zaaresztowano pięć piątek, przyczem dodał, że się to stało w skutek niewypełnienia rozkazów komitetu, że strata ta nic nieznacząca wobec ogromnego rozgałęzienia organizacyi w Petersburgu.

W kilka dni potem oskarżony otrzymał rozkaz przejścia do specyalnych zajęć wraz z Iwanowem, a dla porozumienia z nimi komitet obiecał przysłać Ner 2446. Oskarżony się spytał, kto może przyjść. Kogo przeznaczy Komitet, odparł Neczajew, i znów w parę dni przedstawił rozkaz komitetu noszący ten sam numer zamiast nazwiska i rzekł, że komitet polecił jemu porozumieć się co do nowych zajęć obu studentów. Wówczas oświadczył im, że przechodzą do 3 stopnia organizacyi do oddziałów, i dał im instrukcyę do przeczytania oraz nominacyę swoją na męża zaufania przy organizacyi oddziałowej. Przytem polecił poznać się z Uspieńskim. Do oddziału już się ludzie nie werbowali tylko byli tam z wyboru komitetu.

Neczajew ciągle powtarzał, że w Moskwie jest jeszcze inny oddział organizacyi i starał się podstępnemi sposobami przekonać ich o tem, podobnie jak o istnieniu komitetu. Oskarżony zmuszony do składania raportów tygodniowych, podawał rzeczy fałszywe o rozwoju organizacyi, a sam nieraz przynosił pieniądze własne, niby jako zebrane ze składek pomiędzy zwerbowanymi przezeń spiskowcami. Trudno dociec, o ile zeznanie to jest szczere, i w ogóle, czy spisek polegał na wzajemnem okłamywaniu się, czy też teraz spiskowi zatajają całą prawdę przed sądem dla zmniejszenia swej winy.

Ponieważ propaganda rewolucyjna wymagała poświęcenia wielkiej ilości czasu, oskarżony musiał się przenieść do Moskwy. Pewnego razu przyprowadził do jego mieszkania Neczajew Nikołajewa, zarekomendował jako Aleksandra Wasiljewicza (syna Basylego) i objaśnił, że to osobistość, która się zajmuje badaniem stanu ludności, że on rozpoznał stan całego okręgu i teraz ma zdawać sprawę do komitetu. Zaraz też zakwaterował go u Kuźniecowa. Nikołajew trzymał się na uboczu od oskarżonego, mało mówił, pisał jakieś rzeczy, które ukrywał, gdy K. wchodził do pokoju. To utwierdziło K. w przekonaniu, że Nikołajew zdaje sprawę ze stanu umysłów w okręgu Tulskim, gdzie ludność, jak mówił Neczajew, miała być wzburzona do tego stopnia, że ledwie ją można utrzymać na wodzy.

Stosunek z Nikołajewem ciążył oskarżonemu ciągle, więc uciekał z mieszkania. Wzięto to za wielką pilność w propagandzie, tem więcej, że K. podawał fałszywe raporta. Neczajew zaczął mu więc poruczać różne misye. Polecił mu np. zawerbować studenta Skipskiego i Czerkiesowa. Oba zlecenia wypełnione skutecznie, a że Skipski wyjeżdżał do Petersburga, dano mu więc różne zlecenia za pośrednictwem oskarżonego. Z powodu zajść w uniwersytecie w Moskwie pomiędzy studentami 4go kursu, wydane było polecenie użycia wszelkich środków, aby zaburzenia trwały tam dalej. W tym celu zlecono oskarżonemu porozumieć się z studentami Buturlinem i Piramidowym, co on uskutecznił. Wypada dodać, że Kuźniecow w ogóle stara się całą swoją działalność w śmieszność obrócić, opowiada obszernie rzeczy błahe, wszędzie prawie widuje się z ludźmi, nie wiedząc po co, oddaje papiery Skipskiemu, nie wiedząc co zawierają, szuka Buturlina z polecenia komitetu, aby go prosić o lekcye dla brata, ze studentami widzi się bez celu. Wszystko to opowiada w taki sposób, żeby wystawić Neczajewa za oszusta, a siebie za oszukanego i będącego ślepem i bezwiednem zupełnie narzędziem.

Udział oskarżonego w zabójstwie Iwanowa, miał być bierny. Należał do zbrodni, bo tak kazał Neczajew. Przedtem i potem był on wzruszony, gdyż Iwanowa znał dobrze, i wiedział, że ginie niewinnie. W grocie jednak sam przyznaje, że się rzucił na ofiarę. Dobrze jednak nie pamięta, co się działo, gdyż trząsł się cały i był jakby odurzony. Neczajew po wystrzale zaczął łajać w około, potem oskarżony jak przez sen widział, jak zdejmowali palto z Iwanowa i przetrząsali jego kieszenie. Następnie wzięto trupa i oskarżony wziął kraj ubrania i zanieśli go do wody. Po wrzuceniu trupa do przerębli wracali do domu różnemi drogami. Wróciwszy do Moskwy, oskarżony wsiadł do dorożki, kazał się przewieźć dla ochłodzenia się trochę, i gdy wrócił do swego mieszkania zastał już wszystkich u siebie. Tu zaczęli się wszyscy oglądać, pokazało się, że Nieczajew zamienił czapkę z Iwanowym i że w grocie pozostał baszłyk, który zapomniał Uspieński. Neczajew był cały skrwawiony, zdjął więc ubranie i koszulę oskarżonego, jaką miał na sobie i oskarżony spalił to wszystko. Sam Neczajew nie tylko, że był pokrwawiony, ale miał rany na rękach. Gdy oskarżony w jednym pokoju palił rzeczy, w drugim dał się słyszeć wystrzał. Pokazało się, że Neczajew objaśniając Uspieńskiemu budowę swego rewolweru niby przypadkiem wystrzelił w kierunku do Pryżowa. Wszyscy jednak mieli to przekonanie, że strzelił on umyślnie chcąc zabić Pryżowa, za to, że ostatni sprzeciwiał się zabiciu Iwanowa.

Na tem skończyło się pierwsze posiedzenie sądowe. Nazajutrz Kuźniecow opowiadał jeszcze swą podróż do Petersburga z Neczajewem. Tam wkrótce przybyli także Nikołajew i Czerkiesow, aby dać znać o aresztowaniu Uspieńskiego. W Petersburgu oskarżony widywał się z różnymi ludźmi, wprowadzał ich do organizacyi, ale przypisuje sobie zupełnie bierną rolę w tej sprawie. Żadnej nie czyni wzmianki o celach związku wobec wstępujących, daje im tylko czytać odezwy. Oskarżony miał już wracać do Moskwy kiedy został zaaresztowany.

Sędzia Bogajewski zapytuje, czy oskarżony wiedział co o środkach, jakiemi rozporządzało stowarzyszenie?

Kuźniecow. Wszystko było okryte tajemnicą, tak, że on o niczem nie wiedział, ale sądził, że spisek ten posiada ogromną siłę.

S. Bogajewski: Neczajew wywierał na Pana ogromny wpływ, ale jakie przyczyny sądzisz Pan mogły pobudzać go do działania?

Kuźniecow. Wpływ Neczajewa na mnie do końca był wielki, a nawet coraz się zwiększał.

Bogajewski. Ale jaki miał cel istotny Neczajew, czy nie oszukiwał?

Kuźniecow. Oszustwo jego polegało na tem, że w Moskwie wystawiał Petersburg jako zorganizowany, a w Petersburgu mówił, że cała Moskwa należy do Związku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przyjechali do Krakowa od 20go do 21go lipca.

HOTEL DREZDENSKI: Stanisław Kostrowicki wł. dóbr z Warszawy, Karolina Majzlowa z Kongresówki, Konrad Malewski właś. dóbr z Kongresówki, Stanisław Maliszewski z Warszawy, Józef Hantschl z Bochni, Wincenty Gładysz właśc. dóbr z Żabna.

HOTEL SASKI: Hr. E. Sobańska właścicielka dóbr z Kongresówki, Leon Majzels kupiec z Rosyi, Zakrzeński z Kongresówki, Pecker z Sieradza, biskup Baranowski z Lublina, Glezmer właś. dóbr z Kongresówki, Dr Radecki z Petersburga, Jan Poradowski z Warszawy, Madkiański z Warszawy, Bronikowski z Poznańskiego, Szankowski z Kongresówki, Sefer Pasza ze Stambułu, Jakisz z Kijowa, Makuszewska z Warszawy, Piotrowski właśc. dóbr z Podola, Wojciechowski z Kongresówki, bar. Kapri właśc. dóbr z Bukowiny, Kaplińska z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: A. Scholz z Fünfkirchen, Emma Waręska z Lublina, Hilary Zdziński z Limanowy, Anna Zuker z Galicyi, E. Erleitner kapitan z Bochni, Józef Lgocki właściciel dóbr z Lgoty, H. Brokhaus i B. Seuberlich z Lipska, H. Jeger kupiecz Wiednia, H. Lezius z Wrocławia, A. Adler kupiec z Pesztu, Józef Nieciel-ski z Kongresówki, X. Lgocki z Otwinowa, Stanisław Pokutyńcki z Galicyi, F. Baczes kupiec z Fürth, Helena Fichtenlotz, G. Kamensky, E. Stein i T. Schwedow z Rosyi, Jan Czechowski ze Stanisławowa, B. Augustynowicz właśc. dóbr z Galicyi, R. Gabryłowicz z Kongresówki, J. Zaleski z Kongresówki, bar. Uchtricz kapitan, H. Walner z Wiednia, G. Hildel z Wiednia, L. Stery z Jass, Paulina Karmesewic z Warszawy, Jan Zagórski z Krzeszowic, G. Mentel z Cieszyna, G. Barabas kupiec z Biały, Wincenty Skawiński z Białki, Michał Różyński wł. d. z Goszczynka, X. Ineman z Kongresówki, J. Scholz z Lewkowa, Ignacy Skrzyński wł. dóbr ze Strzyżowa, N. Datelbaum kupiec z Wiednia, L. Donenfeld z Czerniowic.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 21 lipca. W skutek wkrótce nastąpić mających zbiorów, producenci coraz więcej dostarczają zboża na targi graniczne. W dniu wczorajszym dowieziono przeszło parę tysięcy korcy na komorę Baran, które w dość krótkim przeciągu czasu, po cenach przeszłotargowych, lub też z małą zmianą takowej, zakupione zostały.

O ile z pewnych ust nas zapewniano, urodzaje w Kongresówce są ładne i dobre obiecują plony, wprawdzie miejscami elementarne klęski znaczne porobiły zniszczenia, lecz takowe na ogół zbiorów i ceny nie wpływają.

Płacono za pszenicę od 39·— do 45·50, żyto od 25 do 28·50, jęczmień od 19 do 23·50, owies od 14 do 17, groch od 35 do 40, proso od 26 do 30·20 zlp.

Targi zbożowe na Kleparzu już od jakiegoś czasu są dobre, a dowozy coraz większe. Posiadacze ziemscy w spodziewaniu się dobrych i już prędkich zbiorów wywożą dawne zapasy na targ. Ceny prawie żadnej nie uległy zmianie. O ile nadeszłe wiadomości z Galicyi i Kongresówki są prawdziwe, można się dobrych spodziewać zbiorów, i nie ma obawy ażeby ceny zboża podniosły się. Wywóz zboża szczególniej pięknej ciężkiej pszenicy do Prus jest dość znaczny.

Płacono za pszenicę 170 funt. od 9·— do 11·50, żyto 160 f. od 6·80 do 7·50, jęczmień 140 f. od 5·50 do 6·25, owies 100 f. od 4·40 do 4·75 z opłatą konsumcyjną, groch 8 do 10, proso 7 do 8 zlr.

Próba żniwiarki.

Mam zaszczyt donieść, że d. 24 i 25go b. m., jeśli pogoda sprzyjać będzie, zamierzam wykonać próbę sławnej żniwiarki, „Ceres" zwanej, na polach za mogilską rogatką położonych w Piaskach. Przypuszczam, że próba taka na wielki rozmiar odbyta, interesować może wielu obywateli. Wreszcie uważam to za obowiązek obywatelski, aby próby takowe urządzać i o dniu ich odbycia się współziemian zawiadamiać.

Olsza 20go lipca 1871 r.

Tadeusz Langie dzierżawca Olszy i Piasków.

(Uprawa chmielu w kraju naszym) niegdy dla ozdoby ogrodów i do potrzeb własnych browarów ograniczona, przybrała w ostatnich dziesiątkach lat obecnego stulecia szersze rozmiary i stała się jedną z główniejszych gałęzi przemysłu rolniczego. Wobec wzmagającego się zamiłowania do używania trunków lekkich chłodzących, powiększyła się nadzwyczaj konsumpcya piwa i w parze z nią idące warzenie tegoż. Dziś owe sławne czeskie, bawarskie i angielskie chmielniki nie zaspakajają ani w dziesiątej części piwowarów środkowej Europy, i dla tego gorączkowy popyt za chmielem, podnosząc jego cenę, zepchnął chmiele Ameryki na niemieckie targi chmielowe i wytworzył w kraju naszym, produkcyę chmielu na wywóz przeznaczonego dotychczas niemal nieznaną (Słynne były niegdyś chmiele litewskie).

Wielkie chmielniki Krzeszowic, Krasiczyna, Łancuta i Podhorców dostarczając w naszych stronach wyborowych sadzonek chmielowych po umiarkowanej cenie, przy sprzyjającej glebie i klimatycznych stosunkach, taniości tyk i robotnika, poczyniły się wielce do rozkrzewienia uprawy chmielu i w mniejszych posiadłościach, a piękne zbiory lat ostatnich obok cen wysokich i łatwości sprzedaży, jednały coraz więcej zwolenników w szeregach postępowych gospodarzy.

Niepowodzenia trzech lat ostatnich w skutek powszechnego uradzaju chmielu za granicą i zastraszającego ilością dowozu tego produktu z Ameryki powstałe, pomimo pożarów wielkich magazynów chmielu w Londynie, osłabiły odbyt i zniżyły ceny chmielu tak dalece, iż cena sprzedaży nie opłacała częstokroć bieżących kosztów produkcyi i chmiel pozostawał niesprzedanym.

Przytem chauwinizm z jakim przy kupnie chmielu domy kupieckie zagraniczne występować zwykły, niewiadomość cen i miejsc targowych, wytrąciwszy z ręki niejednemu plantatorowi chmielu zysk i dochód najpewniejszy, ostudziły zapał tychże, a ustępując jak zwykle miejsca przedwczesnemu zwątpieniu, popchnęły nie w jednem miejscu nierozważną rękę do wyrzucenia zaledwie co założonego chmielnika. Jak w każdym zawodzie tak i w tej gałęzi przemysłu rolniczego, nie wypadało zrażać się pierwszem, chwilowem, przemijającem niepowodzeniem, lecz należało cierpliwie oczekiwać chwili, która jak przy uprawie chmielu, w jednym roku powetować zdoła niepowodzenia lat dawniejszych.

Chwila podobna, jak wszystko zatem przemawiać się zdaje, dla kraju naszego, a w szczególności dla znanych nam okolic Krakowa, obecnie nadchodzi. Wiadomości dochodzące ze wszystkich stron świata chmielowego brzmią, z wyjątkiem naszych okolic, bardzo posępnie i złowrogo. W Ameryce dano już na ten rok Europie za wygraną, albowiem w wielu Chmielnikach z powodu nieurodzaju zaniechano nawet robót około okopywania i rozpinania chmielu na tyki.

Okolica Saatzu nawiedzona gradem i burzą, nie obiecuje nawet ¼ części zeszłorocznego zbioru w gatunku średnim. Chmiel w Bawaryi, w Badeńskiem i Anglii cierpi od robactwa, pnie się w skutek zimna i wilgoci pomału, słabą łodygą i z mizernym zarodkiem owocu.

U nas tylko zbiór tegoroczny budzić może uzasadnione nadzieje, a chociaż od chmielo-zbioru oddziela nas znaczny przebieg czasu i nadzieje w jednej chwili rozwiane być mogą, to jednak już dzisiejszy stan roślinny szyszek chmielowych pozwala spodziewać się, co najmniej średniego plonu.

Handlarze Chmielu niedawno jeszcze tak chardzii w cenach nieubłagani, gardzący dawniejszemi zapasami chmielu w Galicyi, zapuszczają już dzisiaj swoje zagony nawet do najdrobniejszych chmielników. Nie dziw też temu; bo plantatarowie chmielu w Saatz żądają za cetnar spodziewanego tegorocznego owocu złr. 200 i nie przyjmują ofert kupców po złr. 150 w. a. za cetnar czynionych.

Odpowiednio temu stanowi rzeczy i chmiel zeszłoroczny poskoczył w cenie: za Saatzki płacą 90 do 95 złr.; za czeski 70 do 80 złr.; za inne gatunki chmielu zielonego w miarę dobroci od 30 do 50 złr.

Uważamy też za obowiązek ekonomiczno-krajowy zwrócić uwagę właścicieli chmielników na korzyści dla handlu chmielem wkrótce nasunąć się mogące, a czynimy to tem chętniej dlatego, ażeby ktoś z interesowanych przez nieświadomość zbyt wczesnem lub doraznem pozbyciem plonu ze szkodą swoją i drugich na utratę zysku narażony nie został.

Wieliczka 18 lipca. Pszenica 6·07, żyto 3·94' jęczmień 3·50 owies 2·13' groch 4·63, ziemniaki 1·90' siano 1·—, słoma —·90.

Rzeszów 18go lipca. Pszenica 5·25, żyto 3·45, jęczmień 2·80, owies 2·30, groch 4·25, fasola 4·75, tatarka 2·70, proso 2·90, ziemniaki 1·80, koniczyna 25·—, siano 1·55, słoma —·95, drzewo twarde 13·—, miękie 8·50, mas okowity —·72, funt masła —·38, mięsa —.19½, kopa jaj 90 c.

Wiedeń 17go lipca. (*Targ wołowy*).

Przypędzono na dzisiejszy targ 2420 galicyjskich, 1056 węgierskich resztę z okolic. Razem 3629 sztuk.

Para ważyła po większéj częsc od 1100 do 1250 funtów, oprócz tego było do 1000 sztuk od 1250 do 1550 f., a 60 sztuk szczególnego gatunku i dobréj budowy wagi do 2000 f.

W skutek dużego dowozu kupcy pciągali się, przez co ceny spadły o 1·25 do 1·50 na cetnarze.

Płacono za cetnar galicyjskich od 31 do 32·25, za węgierskie od 30·75 do 32·50. Za 60 sztuk wyborowych po 33 złr.

(*Nadesłane*).

Zwracamy uwagę na nasz inserat dla chorych na astmę.

Nadesłane.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 19 lipca. Kardynał Antonelli cofnął wyraźnie swoje oświadczenie zrobione hr. Tauffkirchen, iż nie pochwala zachowania się stronnictwa środkowego w parlamencie niemieckim. (Oświadczenia tego nie potrzebował cofać, gdyż jak biskup Ketteler twierdził, nigdy go nie dawał. *Red.)*

Ems 19 lipca. Królewicz Pruski wyjechał dziś do Koblencyi, gdzie przenocowawszy, uda się jutro do Anglii.

Drezno 19 lipca. Książę Tomasz Genueński wyjechał dziś do Berlina.

Monachium 19 lipca. Cesarzowa Austryacka przybyła tu o 5ej wieczór z Possenhofen (rezydencya jej ojca) i po półgodzinnem zatrzymaniu się wyjechała do Ischl.

Paryż 19 lipca. Przybył tu onegdaj Ledru-Rollin, wczoraj odwiedził Thiersa, i zamierza powrócić do życia politycznego.

Paryż 19 lipca wieczór. Utrzymują w sferach dyplomatycznych, że istnieje list Thiersa do Papieża, ale nie dotyka on wprost przeniesienia stolicy apostolskiej do Francyi, lecz tylko zaręcza Papieżowi w razie pozostania w Rzymie, pomoc skuteczną państw europejskich.

Wersal 19 lipca. Gambetta zaprzecza, jakoby miał zamiar zakładać jakiś dziennik. Thiers wyzdrowiał zupełnie.

Florencya 19 lipca. Królewicz Humbert wybiera się z żoną swoją odwiedzić w Madrycie brata swego króla Amadeusza. *Unità cattolica* pisze, iż jedną z pierwszych ustaw, która wniesioną będzie w parlamencie w Rzymie, jest ogłoszenie cesarstwa włoskiego i króla cesarzem. Minister Lanza popiera ten zamiar.

Florencya 20 lipca. Tutaj przeniesione ma być naczelne dowództwo wojska królewicza Humberta, dla wynagrodzenia po części miasta za przeniesienie stolicy do Rzymu.

Belgrad 20 lipca. Według reskryptu ministeryalnego i na podstawie ustawy wyborczej kraj ma wybrać 97 deputowanych. Rząd na mocy art. 45 nowej konstytucyi wysyła do zgromadzenia narodowegr 32 delegowanych; razem więc sejm będzie liczył 129 członków.

Dziś rano otrzymaliśmy telegram o podpisaniu wczoraj przez N. Pana nominacyi hr. Gołuchowskiego na namiestnika Galicyi, i ogłoszeniu dziś tej nominacyi w *Gazecie Wiedeńskiej*. O przedmiocie tym piszemy na czele dziennika. Niebawem oczekują manifestu cesarskiego zwołującego sejmy krajowe.

Zaledwie wczoraj nadmieniliśmy, iż nie widać jeszcze we Francyi agitacyi z powodu bliskiego wyboru rad municypalnych, a już przynoszą nam dzienniki pierwszy objaw agitacyi, czerwony afisz następującej osnowy, rozlepiony po murach Paryża:

„Komitet republikancki radykalny. Wybór Rady municypalnej Paryża. — Zważywszy stan oblężenia; zważywszy postawę nieprzyjacielską pewnego dziennikarstwa zwanego republikanckiem, Komitet republikancki radykalny ucieka się do obwieszczeń, aby zawiadomić przyjaciół swoich, że prowadzi dalej działanie swoje w celach wyborów municypalnych w Paryżu. Odtąd zajmie się scentralizowaniem list komitetów republikanckich radykalnych po okręgach. Listy te ogłoszone będą w stosownym czasie."

Już zatem dał znów znak życia tajny komitet. Dzienniki paryskie zamiast uderzyć na tajność komitetu, usprawiedliwiają się; zamiast dowodzić, że na polu wyborów do rad gminnych nie powinno być innych interesów reprezentowanych, jak interes gminy, a przeto, że nie idzie tu o rojalizm, republikanizm, lub inne zasady, lecz o znajomość spraw miasta, traktują tę sprawę, jak gdyby Komuna paryska znów odżyła. I zdaje się, że to jej objaw, owo obwieszczenie.

Ajencya Havasa dowiaduje się, że Wołowski postawi wniosek w zgromadzeniu narodowem względem przesiedlenia się do Paryża tak izby jak rządu.

Upłynął właśnie termin wypłaty pierwszej raty kosztów wojennych ze strony francuskiej, poczem miała nastąpić ewakuacya trzech departamentów Somme, Eure i Seine inférieure. Stosunki między Wersalem a Berlinem są bardzo uprzejme.

Dzienniki paryskie przebąkują o misyi jenerała Lamarmory do Berlina i przywięzują do tego jakąś wielką wagę. Zapewne wyprowadzać ztąd będą pogłoski o sojuszu Włoch z Niemcami, lub przynajmniéj o chęci gabinetu włoskiego zbliżenia się znów do Prus. Wszelako najmniéj stosowną do tego byłaby osoba jenerała Lamarmora, jeśli sobie przypomnimy, jakie zajął on stanowisko z powodu urzędowych sprawozdań pruskich o wojnie 1866 r., i jak się starał o wciągnięcie Włoch w wojnę Francyi z Prusami.

Presse wiedeńska donosi w telegramie jakoby z Odessy, że minister dróg w Rosyi hr. Bobryński ustąpił, a miejsce jego zajął hr. Baranow. *Presse* sama jedna otrzymała taki telegram, i to z tego samego dnia, i to z Odessy, lubo Odessa nie jest miejscem, gdzieby wprzód wiedziano o tem co postanowionem zostało w Petersburgu, niż w samym Petersburgu, albo przynajmniéj w rezydencyi Cara u królowéj Olgi Wirtemberskiéj. Wiemy tylko, że Bobryński jest chory, i że Baranow był gubernatorem Litwy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Berlin 21 lipca. Według doniesienia urzędu kanclerskiego, nadeszły do wczoraj wieczór 462 milionów franków, jako wypłata pierwszej półmiliardowej raty wynagrodzenia kosztów wojennych ze strony francuskiej.

Paryż 20 lipca. Komisya budżetowa podwyższyła proponowany stępel od drobnych dzienników na 1½ centima. W fabryce nabojów w Vincennes obawiają się dalszych wybuchów.

Paryż 21 lipca. Thiers żąda w komisyi odroczenia projektu o zniesieniu gwardyi narodowej aż do czasu wzięcia pod obrady sprawy reorganizacyi wojskowej. Zgromadzenie narodowe po uchwaleniu podatków, zapewne d. 5 sierpnia rozpocznie ferye. Zaprzeczają pogłosce o dymisyi ministra skarbu Pouyer-Quertier.

Londyn 20 lipca. W niedzielę odbędzie się zgromadzenie demokratów w Hydeparku z powodu rocznicy demonstracyi reformistycznej z r. 1866.— *Times* otrzymał wiadomość z Mexyku, że Juarez, jeśli zostanie ponownie wybrany prezydentem, będzie miał za sobą większość w kongresie.— *Times* potępia zasady skrajne, których broni jenerał Faidherbe w broszurze swojej militarnej, którą poświęcił Gambecie.— *Standard* donosi, że Gladstone zrobi dziś wieczór oświadczenie w parlamencie z powodu projektu ustawy o reorganizacyi armii.— We środę ma pojawić się na targu pieniężnym nowa pożyczka turecka.

Londyn 21 lipca. W obu izbach parlamentu złożono oświadczenie rządu, iż Królowa za poradą gabinetu znosi, począwszy od 1go listopada 1871, kupno stopni oficerskich w wojsku.

Florencya 20 lipca. Bezzasadnem jest doniesienie dzienników paryskich, jakoby jenerał Lamarmora wyjechał do Berlina w tajnej misyi.

Zürich 20 lipca. *Züricher Ztg* podaje telegram z Genewy, że członek Komuny paryskiej Razoua został tam aresztowany na żądanie rządu francuskiego, za upoważnieniem Rady związkowej szwajcarskiej.

Bukarest 20 lipca. Senat poszedł za uchwałą izby deputowanych pod względem kolei żelaznych.

Kursa. Wiedeń 21go lipca god. 4 min. 45 5% zjedn. dług państwa banku 59·85.— Zjedn. dług państwa w srebrze 69·15· — Losy z r. 1860 101·70. Akcye banku 769. — Akcye kredytowe 285·20. — Londyn 123·05. — Srebro 121·50.— dukat 5.84⁵⁄₁₀.— Lombardy 180·— — Losy z roku 1864 129·75. — Akcye franco-austr. 120·30. — Napoleony 9·81½.— Akc. kol. gal. Karola Ludwika 247·25. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 174·50. — Akc. kol. północ.-wsch. 161·75. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 108·50— — Akcye banku jenerał. —·—.— Renta w srebrze 69·20. — Oblig. indemniz. gal. 74·80. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 170·50. Akcye anglo.-banku 253·40. Akcye kol. rządow. 420·50. — Akcye kol. siedm 170·—. — Akcye kol. Rudolfa 162·25.— Akc. kol. Pardubic. 176·25. — Akcye kol. północ. 215·50.— Tramway 214·25.— Akcye banku budowy 82·50.— Akcye kol. wschod. 83.50 — Akcye kolei Alföld 176·75. — Akcye banku anglo-węgiersk 86·50.— Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Konkurs.

L. 654. (1032-1-3)

Wydział powiatowy Jarosławski ogłasza z powodu rezygnacyi dotychczasowego Sekretarza konkurs na **Sekretarza** Rady powiatowej, z płacą roczną 900 złr., a w razie bardzo odpowiednich kwalifikacyj Kompetenta z płacą roczną 1000 złr. w. a.

Ubiegający się o tę posadę mają nadesłać swoje podania zaopatrzone dowodami kwalifikacyj Wydziałowi powiatowemu Jarosławskiemu do dnia **15go Sierpnia** b. r.

Z Wydziału powiatowego
w Jarosławiu d. 15 Lipca 1871 r.

Obwieszczenie.

Nr. 2668. (1034-1-3)

Celem wydzierżawienia prawa propinacyi wódczanej i piwnej w mieście Przemyślu na trzechlecie tj. od 1go Stycznia 1872 do 31go Grudnia 1874 roku, rozpisuje się **publiczna licytacya** w jednym terminie na dzień **20 Września** b. r. w urzędzie magistratualnym odbyć się mająca, do której chętnych licytantów się zaprasza z tem uwiadomieniem:

1) że cenę wywołania stanowić będzie czynsz roczny dotąd pobierany w sumie 44,450 złr. w. a.
2) że wadyum przez każdego z licytantów złożyć się mające na kwotę 4,500 złr. w. a. się stanowi.
3) że tak ustne jak pisemne oferty w trakcie licytacyi aż do zamknięcia aktu licytacyjnego przyjmowane będą.
4) że szczegółowe warunki licytacyi w urzędzie magistratualnym przejrzane być mogą.
5) że nareszcie potwierdzenie aktu licytacyi lub rozpisanie nowej, Rada miejska sobie zastrzega.

Przemyśl d. 16 Czerwca 1871 r.

Dr. Łobaczewski w. r.
Burmistrz.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 21 lipca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 złr.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	410	408
Ruble ros. za 100 rs.	163½	162½
Talary pr. za 100 tal	184	183
Bankn. pr. za 100 złr	81½	81
Srebro nowe austr.	122½	121½
Dukat ważny	5 86	5 76
Napoleon d'or	9 85	9 75
Półimperyały ros.	— —	— —
4% gal. listy zas. z k.	76	75
5% „ „ „ „ „	85¾	84½
Obl. indemniz. z kup.	77	76¼
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	248	245
„ L. Cz. z całą wol.	176	174
Akcye Bank. g. d H i P	73 —	71 50
Losy prem. węgiers.	95 —	93 —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Wiedeń 20 lipca.		
5% zjed. dług pań. ban	59 70	59 60
5% „ „ „ sreb.	69 25	69 15
„ Obl. ind. niż. Aus	98 —	97 50
„ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ węgiersk.	80 —	79 70
„ „ galicyj.	75 30	74 80
„ „ bukow.	74 25	73 75
„ „ siedmg.	76 50	75 75
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po frk.) 120 złr. (300	107 50	107 36

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	96 70	96 50
4% galicyjskie	76 25	75 75
5% „	— —	84 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 50	91 —
5% węgierskie. los.	89 70	89 40
5% zakł. kred. austr.	106 60	106 30
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 25	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	124 —	123 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	297 —	296 —
„ „ „ 1854	94 —	92 50
„ „ „ 1860	101 75	101 50
„ „ „ 1864	129 25	129 —
„ Comorenskie	25 —	24 —
„ Kredytowe	175 25	174 75
„ żegl. par. na D.	— —	— —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palffy	33 50	32 50
„ ks. Klary .	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	33 —	32 —
„ miasta Bud.	35 —	34 —
„ ks. Windischg.	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	23 —	21 —
„ hr. Keglevich	17 —	15 —
„ Rudolfa . . .	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	770 —	768 —
Zakładu kredytow.	284 20	284 —
Żeglugi par. na Dun.	578 —	576 —
Kolei półn. Ferdynan.	2152	2147
„ rządowej fr. a.	416 —	415 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	220 50	220 —
„ Pardubickiej .	177 25	176 75
„ południowej .	179 —	178 70
„ Galicyjskiej . .	246 25	246 —
„ Czerniowieckiej	174 75	174 25
Kol. węg. półn. wsch.	161 50	160 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 —	161 75
Akc. kol. Alf. finmań.	177 —	176 50
„ „ Kosz.-Bogum.	104 50	104 —
„ „ Siedmiogrodz.	171 —	170 —
„ „ Cisańskiej.	244 75	244 25
„ „ Wschod. węg.	83 50	83 —
Akcye Bank. ang. au.	252 —	251 80
„ „ angl. węg.	85 —	— —
„ Zakł. kred. węg.	108 25	107 75
„ banku frank. austr	118 75	118 50
„ „ węgierskiego	81 —	80 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	152 —	151 —
„ galic. hipoteczn.	— —	—
„ austr. związkow.	107 25	107 —
„ dla obrot. ogól.	171 —	170 50
„ Tow. han. pł. leś.	35 50	35 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	96 —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „	95 —	94 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	139 60	139 30
„ „ Emis. 1867 „	138 —	137 50
Kol. połud. St. 500 fr.	109 50	109 25
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. półn. C. F. 100 fl. k. m.	92 —	91 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 50
„ w sreb. 5% „ „ „	106 —	105 75
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 80	93 50
Kol. połud-półn. niem. — 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze „	96 50	96 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	107 50	106 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 50	101 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	79 10	78 90
„ „ „ Emisya 1867.	— —	93 50
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 90	89 70
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 70	91 50
„ półn. czes. po 200 fl. a w sr. po 5% za 100 „	— —	103 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m. k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prag. przem. żel. po 300 fl.	104 50	103 50
Waluty.		
Cesarskie korony .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	5 84	5 83
Złoto al marco . .	—	— —
Napoleondory . . .	9 82	9 81 5
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 40	12 30

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	. .	— .
srebro	121 75	121 50
Srebro, kupony . .	121 75	121 50
Talary związkowe	— —	
Prus. bilety kas. . .	1 83	1 82^{75}
Lwów 19 lipca.		
Dukat holenderski .	5 83	5 75
„ cesarski . . .	5 85	5 78
Półimperyał rosyjski	10 10	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 63¼	1 62¼
Talar pruski . . .	-- —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 20	84 75
„ „ 4%	75 75	75 25
Listy zast. banku hip	90 20	89 75
Obligi indem. b. kup	75 50	75 —
Akcye kol. gal. b. kup.,	246 50	245 75
„ „ lwow.-czer.	175 50	174 50
Akcye Banku hip. gal.	122 —	120 50
Warszaw. 20 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 69	88 36
„ „ 2 ser. „	88 36	88 2
„ kupon „	— -	—31 1/9
Listy zastawne nowe	88 75	88 33
kupony	— —	—38 8/9
Listy likwidac. „	74 21	73 96
kupon „	—	— 54 4/9
Kolej warsz. wied. „	84 50	83 50
„ warsz. byd. „	69 —	— —
„ warsz. teresp.	— -	— —
„ „ łodzka	100 —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie:*	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesza.	7.—	—	—	8.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.38
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3,33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:*	krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:*	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„	„ miesz.	9 52	—	9.43	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.28	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:*	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.18 / 9.38	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„	„ miesz.	—	2.44	—	2 34
w *Przemyślu:*	krakowski	5.-	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:*	krakowski	n. 3.30	8. 7	7 37	11
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—.	—
w *Brodach:*	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Czerniowcach:*	lwowski	—	—	7.—	9 13
w *Mysłowicach:*	krakowski	11.33	—	—	—
w *Warszawie:*	krakowski	9.-	—	—	8 51
w *Wiedniu:*	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.56	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni: *Józef Łakociński*